



5

poniedziałek, 15 lipca 2024

NR 141 (17951)



14

Ukazuje się
od 1945 roku

La Furia EUROja!

Finale: Hiszpania - Anglia 2:1

czytaj na str. 2-3

Fot. PAP/EP

GRUPA A				
Niemcy – Szkocja	5:1			
Węgry – Szwajcaria	1:3			
Niemcy – Węgry	2:0			
Szkocja – Szwajcaria	1:1			
Szwajcaria – Niemcy	1:1			
Szkocja – Węgry	0:1			
1. Niemcy	3	7	8:2	
2. Szwajcaria	3	5	5:3	
3. Węgry	3	3	2:5	
4. Szkocja	3	1	2:7	

GRUPA B				
Hiszpania – Chorwacja	3:0			
Włochy – Albania	2:1			
Chorwacja – Albania	2:2			
Hiszpania – Włochy	1:0			
Albania – Hiszpania	0:1			
Chorwacja – Włochy	1:1			
1. Hiszpania	3	9	5:0	
2. Włochy	3	4	3:3	
3. Chorwacja	3	2	3:6	
4. Albania	3	1	3:5	

GRUPA C				
Słowenia – Dania	1:1			
Serbia – Anglia	0:1			
Słowenia – Serbia	1:1			
Dania – Anglia	1:1			
Anglia – Słowenia	0:0			
Dania – Serbia	0:0			
1. Anglia	3	5	2:1	
2. Dania	3	3	2:2	
3. Słowenia	3	3	2:2	
4. Serbia	3	2	1:2	

GRUPA D				
Polska – Holandia	1:2			
Austria – Francja	0:1			
Polska – Austria	1:3			
Holandia – Francja	0:0			
Holandia – Austria	2:3			
Francja – Polska	1:1			
1. Austria	3	6	6:4	
2. Francja	3	5	2:1	
3. Holandia	3	4	4:4	
4. Polska	3	1	3:6	

GRUPA E				
Rumunia – Ukraina	3:0			
Belgia – Słowacja	0:1			
Słowacja – Ukraina	1:2			
Belgia – Rumunia	2:0			
Słowacja – Rumunia	1:1			
Ukraina – Belgia	0:0			
1. Rumunia	3	4	4:3	
2. Belgia	3	4	2:1	
3. Słowacja	3	4	3:3	
4. Ukraina	3	4	2:4	

GRUPA F				
Turcja – Gruzja	3:1			
Portugalia – Czechy	2:1			
Gruzja – Czechy	1:1			
Turcja – Portugalia	0:3			
Gruzja – Portugalia	2:0			
Czechy – Turcja	1:2			
1. Portugalia	3	6	5:3	
2. Turcja	3	6	5:5	
3. Gruzja	3	4	4:4	
4. Czechy	3	1	3:5	

CZADOBLOG

Paweł Czado



Oto pierwsi, którzy wygrali wszystko

Campeones, campeones! Hiszpania szaleje, Hiszpania odfruwka, Hiszpania pęka z dumy! Dokonuje czegoś, co jeszcze się nie zdarzyło: w drodze po mistrza wygrywa wszystko! Wszystko, co było do wygrania, każdy z siedmiu meczów. Nikt więc przy zdrowych zmysłach nie powie, że to Anglików ten wynik krzywdzi.

Sprawiedliwe rozstrzygnięcie

Wszystko było jak należy: emocje były ogromne, końcówka kosmiczna. Początkowo obie drużyny zwarty się w kłinczu, wzajemnie obezwładniając. W pierwszej połowie przy-

darzyła się ledwie jedna groźna sytuacja. W drugiej jednak zaczęło się dziać aż nadto! - Obie drużyny dały z siebie wszystko, wykorzystywały maksimum tego, co miały. Hiszpanów doceniam i jednocześnie żał mi Anglików - mówił mi Antoni Piechniczek, z którym rozmawiałem zaraz po meczu. Warto pamiętać, że to nie było starcie futbolowych nuworysów lecz pojedynek dwóch krajów o wielkopięśń - wręcz piłkarskich - tradycjach; dumnych, pewnych siebie i własnych drużyn. Stwierdzenie, że jedni uwielbiają grać tylko dołem, a drudzy tylko górą jest oczywiście jedynie efektywnym uproszczeniem, bo gdyby Anglikom zakazać centr,

a Hiszpanom tiki-taki - być może i tak doszliby do finału.

Marco van Basten i cmy

Jestem podekscytowany! Jako kibic nie przepuściłem żadnego z ostatnich dziesięciu finałów Euro, oglądałem je w telewizji namiętnie od 1984 roku. Każdy z nich ma w sobie jakiś ikoniczny element. Podczas Euro we Francji 30 lat temu był to moment gdy Luis Arconada puścił pod brzuchem strzał Michela Platinię. W 1988 roku - najwspanialszy strzał z woleja ever, czyli spadający liść w wykonaniu Marco van Bastena po dalekim zagranianiu Arnolda Muehrena, ta bezradność takiego kota, jakim był Rinat Da-

sajew... W 1992 roku - szok, że można zrobić mistrza po oderwaniu piłkarzy od strzyżenia żywoptotów na duńskich podwórkach. W 1996 i 2000 roku - absurdalna zasada tzw. „złotego gola”, nie wiem kto miał czelność nazwać tak zasadę, według której przerywano dogrywkę po strzeleniu pierwszej w niej bramki. Pomysłodawca nigdy - żałuję, cholera! - nie poniósł kary chłosty... Z 2004 roku pamiętam przede wszystkim tamtą bezsilność gospodarzy turnieju Portugalczyków, którzy mieli wówczas wspaniałą drużynę, a byli bezsilni wobec topornych Greków. W 2008 i 2012 roku hiszpański ogień, a właściwie tiki-taki w najlepszej wersji, na tym drugim turnieju Iniesta, Xavi i spółka

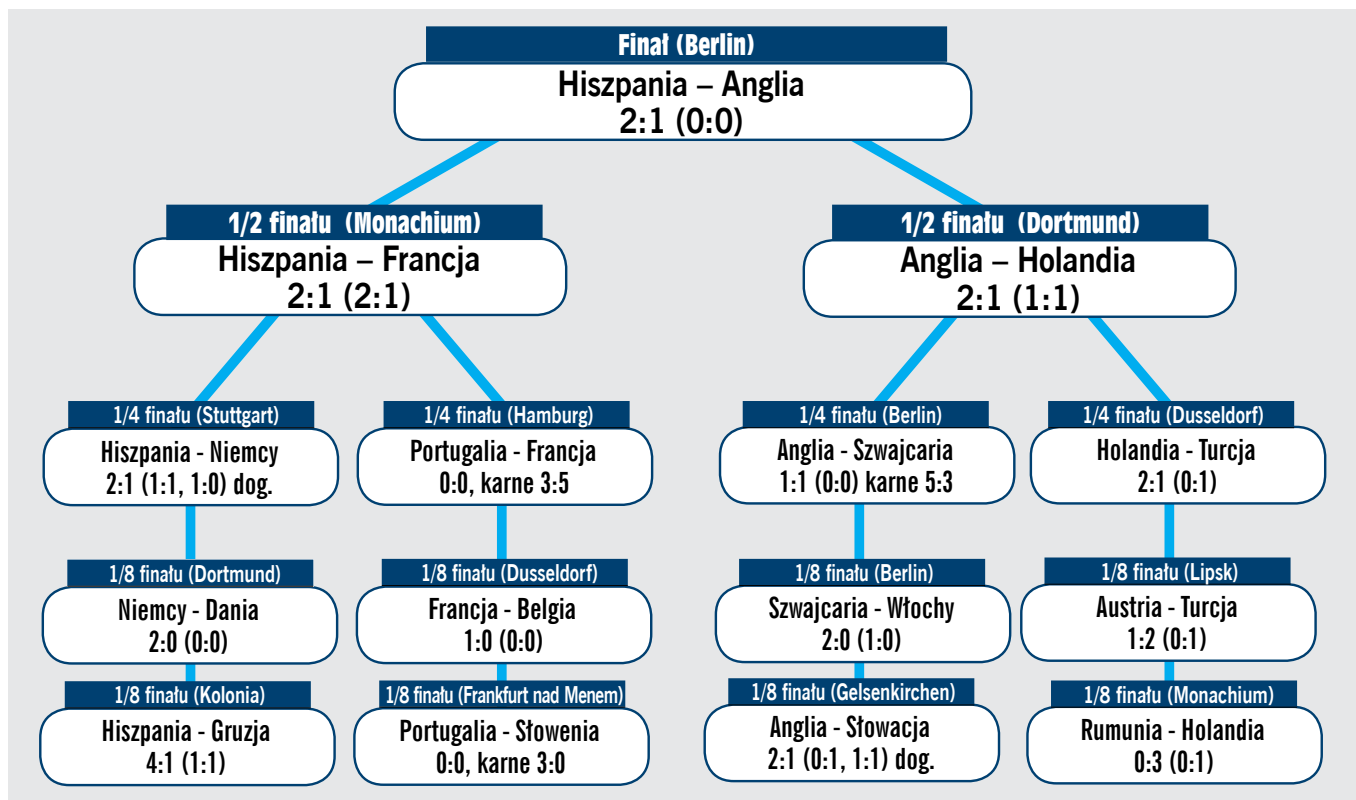
posmarowali Włochami aż cztery kromki. W 2016 roku niedopatrzenie organizatorów, którzy nie zdecydowali się wyłączyć na noc reflektorów na stadionie i w efekcie w trakcie meczu po całym boisku latały tysiące ciem. Wreszcie cztery lata temu pamiętam niechęć do formuły ostatecznego rozstrzygnięcia: pierwszy raz za mojego życia o tytule rozstrzygnęły karne, czego z wyjątkiem nie znoś, no nienawidzę karnych w finałach wielkich imprez!

A dziś?

Najbardziej zapamiętam, że Hiszpania jako pierwsza wygrała wszystko i szaleńczą reakcją Daniego Olmo gdy w końcówce wybił piłkę z linii bramkowej.



Nico Williams strzela własnie bramkę dla Hiszpanów.



iVamos!

Genialny turniej w wykonaniu Hiszpanów został zwieńczony czwartym triumfem w historii mistrzostw Europy.

Hispanie stanęli przed szansą zdobycia mistrzostwa Europy po 12 latach. Anglicy marzyli o zdobyciu pierwszego trofeum w historii europejskiego czempionatu. Każda z reprezentacji miała swój cel. Obie kadry prezentowały podczas turnieju w Niemczech inny styl. Iberyjczycy grali efektownie, najciekawiej spośród wszystkich uczestników Euro. Natomiast na grę drużyny Garetha Southgate'a głównie narzekano. Odblokowała się dopiero w półfinale, gdy po ciekawym widowisku pokonała Holendrów. Wszystkie te czynniki przestały mieć znaczenie, gdy sędzia Francois Letexier po raz pierwszy użył gwizdka w niedzielny wieczór.

Spokojny początek

Presja na obu drużynach była ogromna, co było oczywiste. Od jednego meczu zależało to, czy przejdzie się do historii, czy pozostanie się tylko ze srebrnym medalem na szyi, który przecież nie jest żadnym pocieszeniem. Dlatego nie mogła dziwić statyczna postawa obu zespołów. Uczestnicy rywalizacji przede wszystkim skupili się na tym, żeby nie stracić gola. Przez to w pierwszej połowie Anglicy i Hiszpanie czekali na błędy przeciwni-



Rezerwowi Mikel Oyarzabal został bohaterem Hiszpanów.

ków, których zdecydowanie brakowało. Tym samym brakowało także dogodnych okazji do strzelenia bramki. Na placu gry działo się naprawdę niewiele, a jedyną godną uwagi akcją przeprowadzili „Synowie Albionu”. W ostatnich minutach przed zejściem

do szatni świetne dośrodkowanie z prawej strony boiska zamykał Phil Foden. Uderzył na bramkę, ale jego strzał pewnie obronił Unai Simon.

Błysk młodości

Po 45 minutach rywalizacji trudno było prze-

widzieć, która z reprezentacji jest bliżej sukcesu. Wydawało się, że najbliższej racji będą ci, którzy u bukmacherów obstawili, że po 90 minutach nie zobaczymy ani jednej bramki. Luis de la Fuente i jego podopieczni mieli jednak zupełnie inne zamiary. Nie chcieli czekać do dogrywki. Nie chcieli rozstrzygnąć wyniku w rzutach karnych.

Dlatego od razu po zmianie stron ruszyli do ataku, co przyniosło bramkę. Rolę główną w jej zdobyciu odegrali ci, którzy oczarowali całą Europę swoją grą, czyli 17-letni Lamine Yamal i 22-letni Nico Williams. Ten pierwszy świetnie zagrał na lewe skrzydło, a zawodnik Athleticu pewnym uderzeniem pokonał Jordana Pickforda. Warto zaznaczyć, że gola Hiszpanie zdobyli, gdy na boisku nie było już generała Rodriga, który nie wyszedł na drugą połowę z powodu kontuzji.

Znów rezerwowi

Cios zadany Wyspiarzom był brutalny, co też było widoczne w poczynaniach ekipy Garetha Southgate'a. Pomimo tego, że została zmuszona do odrabiania strat, to wciąż Hiszpania była stroną przeważającą. Dokładnie przygotowywała kolejne akcje, dzięki czemu kolejne okazje mieli Yamal i Alvaro Morata. Problem reprezentacji Luisa de

FINAL	
Hiszpania	Anglia
2:1 (0:0)	
1:0 – Williams, 47 min, 1:1 – Palmer, 73 min, 2:1 – Oyarzabal, 86 min	
HISZPANIA: Simon – Carvajal, Le Normand (83. Nacho), Laporte, Cucurella – Rodri (46. Zubimendi), Ruiz – Yamal (89. Merino), Olmo, Williams – Morata (68. Oyarzabal). Trener Luis DE LA FUENTE.	ANGLIA: Pickford – Walker, Stones, Guehi – Saka, Mainoo (73. Palmer), Rice, Shaw – Foden (89. Toney), Kane (61. Watkins), Bellingham. Trener Gareth SOUTHGATE.
Sędziował Francois Letexier (Francja). Żółte kartki: Olmo – Kane, Stones, Watkins.	
Piłkarz meczu – Nico WILLIAMS	

la Fuente polegał na tym, że nie potrafiła ona dobić przeciwników.

Hiszpanie wciąż żyli w niepewności, co zostało wykorzystane przez Anglię. Znów, tak jak w półfinale z Holandią, bohaterem „Synów Albionu” został rezerwowi. W 70 minucie na boisku zameldował się Cole Palmer, a już 3 minuty później doprowadził do wyrównania. Bez zastanowienia uderzył z dystansu, piłka po drodze odbiła się od jednego z przeciwników i ostatecznie trafiła do siatki.

Czwarte złoto

To był kolejny bodziec dla przybyszów z Półwyspu Iberyjskiego do ataku. Tworzyli kolejne sytuacje, spychając rywali do defensywy. Strzały oddawali Fabian Ruiz i Yamal. To jednak kto inny został bohaterem Hiszpanii. Luis de la Fuente

udowodnił, że tak jak swój niedzielny rywal, także ma jakościowych zmienników. Wprowadził na plac gry Mikela Oyarzabala i to właśnie on w 86 minucie strzelił gola na 2:1, wykorzystując genialne podanie w pole karne Marca Cucurelli.

Anglicy zostali postawieni pod ścianą. Nie mieli już nic do stracenia, ale bramka Unaia Simona była już zaczarowana. Wypiarze przekonali się o tym, gdy po dośrodkowaniu „La Furia Roja” dwukrotnie wybijała piłkę z linii bramkowej. Podopieczni Garetha Southgate'a stali się bezradni. Znów, w drugim Euro z rzędu, na ostatniej prostej przegrali bój o złoty medal. Hiszpania natomiast zaskoczyła cały piłkarski świat, bo przecież nikt nie sądził, że to ona zostanie mistrzem Europy.

Kacper Janoszka

Pojedynek na monarchie

WEuropie istnieje obecnie 12 państw, które posiadają króla bądź królową. Tak się akurat złożyło, że dwa z nich zmierzyły się w wczorajszym finale mistrzostw Europy – choć by być precyzyjnym, Anglia jest tylko częścią Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej, bo każdy z jej elementów składowych ma swoją reprezentację (i nie każdy kocha króla...). Przedstawiciele obu monarchii zasiedli wczoraj na trybunach Olympiastadion. Hiszpanię wspierał król Filip VI z córką Zofią, zaś Brytyjczyków następca tronu William z synem Georgem. W pobliżu zasiadł także prezydent Niemiec Franz-Walter Steinmeier,

który korony może nie nosi, ale tak jak i królowie (lub następcy) w praktyce ma znaczenie głównie reprezentacyjne...

Berlin stał w weekend opanowany przez obcokrajowców. Nie tylko przez nację, które mierzyły się na boisku, ale także te sąsiednie, które chętnie spędziły ciepły lipcowy weekend na doznawaniu piłkarskich emocji – jak Francuzi czy Belgowie. Anglicy i Hiszpanie pytani o to, kto ostatecznie podniesie puchar, zgodnie odpowiadali: „nasi!”. Nie będzie chyba jednak przesadną kontrowersją stwierdzenie, że przez pryzmat całego Euro bardziej na triumf zasłużyła reprezentacja „La Furia Roja”. Zdobyła w jego trak-

cie 15 bramek, bijąc tym samym rekord Francji z 1984 roku. Nico Williams, który w piątek skończył 22 lata, został drugim najmłodszym strzelcem gola w finale mistrzostw Europy. Przeskoczył Włocha Pietro Anastasio, który w 1968 roku podwyższył na 2:0 w spotkaniu z Jugosławią.

Miniona niedziela ogólnie sprzyjała Hiszpanii. Jej sportowcy ustrzelili hat-tricka. Prócz piłkarzy swoje zrobił również Carlos Alcaraz, wygrywając na Wimbledonie, a także golfista Sergio Garcia, triumfując na LIV Golf Andaluzja. Alcaraz zwyciężył w Londynie po raz drugi z rzędu i zapowiedział, że mecz swoich rodaków w Berlinie obejrzy... na telefonie. – Tego nie mogę

przegapić. To może być naprawdę wielka chwila dla całej Hiszpanii. Muszę przy tym być. Skoro oni oglądali mój finał, ja muszę obejrzeć ich finał i ich wspierać – powiedział tenisista.

Anglicy za późno zaczęli grać w piłkę. Jude Bellingham imponował w statystykach, w wielu rubryczkach będąc liderem nie tylko swojego zespołu. Cole Palmer został pierwszym zmiennikiem z trafieniem w finale Euro od czasu Francuza Sylwaina Wiltorda z 2000 roku, który w dolichowanym czasie drugiej połowy dał wówczas swojej drużynie dogrywkę. Asystę zapewnił Palmerowi Ollie Watkins, co było odwróceniem sytuacji z poprzedniego meczu z Holandią. W obu



Niewykluczone, że książę William (z lewej) dzielił się tutaj z królem Filipem wątpliwościami, co do zdjęcia z boiska Harry'ego Kane'a.

przypadkach trafienie wypracowali zmiennicy, a były to... jedyne takie przypadki w historii „Synów Albionu” w fazie pucharowej wielkiej imprezy. To jednak marne pocieszenie dla Anglii. Jej

zawodnicy po raz pierwszy w swojej historii przegrali mecz w Berlinie. Wcześniej wygrali tam 4 spotkania, a 2 zremisowali.

Piotr Tubacki

Urugwaj na pudle!



Luis Suarez miał ogromny udział w zwycięstwie Urugwaju nad Kanadą.

Piękne chwile dla Luisa Suareza. "El Pistolero" przypomniał się w najlepszy możliwy sposób.

Mecz o trzecie miejsce w Copa America obfitował w emocje i bramki. Był jedynym spotkaniem w trakcie tego turnieju, w którym obaj rywale potrafili zdobyć więcej niż jednego gola.

Kanada z otwartą przyłbicą

Rozpoczęli i... kończyli Urugwajczycy. Podopieczni Marcelo Bielsy ruszyli od początku do ataku i dało to efekt już w 8 minucie. Po centrze z rzutu rożnego Rodrigo Bentancur wykorzystał zamieszanie i mocnym strzałem z linii pola karnego pod poprzeczkę zdobył pierwszą bramkę.

Kanadyjczycy odpowiedzieli w najlepszy możliwy sposób. Ismael Kone, nowy zawodnik Olympique Marsylia, w widowiskowy sposób przelobował urugwajskiego bramkarza Rocheta. Kanadyjczycy mieli inicjatywę, według urugwajskiej gazety "El Observador" był to wręcz jeden z najgorszych meczów podopiecznych Bielsy na tym turnieju. Być może dlatego, że piłkarze przeżywali jeszcze przegrany półfinał z Kolumbią. "Przez dwa dni nie spałem z powodu złości i bezradności, ale musieliśmy jak najszybciej wrócić i dać zwycięstwo ludziom" - przyznał uru-

gwajski bramkarz Sergio Rochet.

W przerwie Bielsa zdecydował, że trzeba coś zmienić i wpuszcili na boisko m.in. 37-letniego weterana Luisa Suareza. Przeważała jednak Kanada, która częściej była przy piłce. Dało to efekt dziesięć minut przed końcem: Jonathan David skutecznie dobił do bramki po strzale Ismaela Kone. Niespodzianka? Nie! Gdy (prawie) wszyscy już byli przekonani o zwycięstwie Kanady, właśnie Luis Suarez utrzymał Urugwaj w grze. Co prawda najpierw nie wykorzystał świetnej okazji, ale w 92 minucie zdobył z bliska bramkę na 2:2, dającą Urusom rzuty karne. Przypomnijmy, że w Copa America nie ma dogrywki.

Przypomniał się "El Pistolero"

Rzuty karne lepiej wykonywali Urugwajczycy. Zdeprymowani rywale byli nieskuteczni. Jedenastki nie strzelił Kone, który wcześniej zdobył gola, zanotował asystę i zaliczył naprawdę udany występ. Wśród Urugwajczyków bezbłędni byli Federico Valverde, Rodrigo Bentancur, Giorgian de Arrascaeta i na końcu oczywiście Suarez.

Dla tego ostatniego była to szczególna chwila. "El Pistolero" podczas tej imprezy nie pogrął przecież zbyt

wiele. Zagrał siedem minut przeciwko Boliwii, wszedł też w doliczonym czasie gry przeciwko Stanom Zjednoczonym. Rozegrał ostatnie 23 minuty meczu półfinałowego z Kolumbią. Teraz, zastępując Darwina Nuneza, zdecydował o losach trzeciego miejsca. Po meczu wszyscy koledzy z drużyny ściskali go serdecznie, owacjami nagrodziła go też publiczność.

- Jestem zadowolony z tego, co dobrego wydarzyło się w reprezentacji narodowej - mówił po meczu Luis Suarez. - Mam szacunek do samych siebie, który zmusił nas do gry po kilku trudnych dniach. Nikt nie lubi grać o trzecie miejsce, ale rozmawialiśmy w grupie o tym, że Urugwaj wymaga od nas dalszej gry - oznajmił.

Oczywiście pytano go, czy to był jego ostatni mecz w drużynie narodowej. - Musisz się nim cieszyć, jakby to był ostatni - stwierdził, uśmiechając się. A potem dodał: - Ostatnim razem, gdy zdobyłem bramkę, też myślałem, że to może być ostatni raz.

Czyżby to nie był koniec?! Urugwajski "El Pais" przypomina, że Luis Suarez strzelił gola dla narodowych barw po raz pierwszy od 2 grudnia 2022 roku, kiedy wbił bramkę Ghanie w fazie

grupowej mistrzostw świata w Katarze. Gol uzyskany w meczu z Kanadą jest jego trafieniem nr 69 w drużynie narodowej. Debiutował w niej w lutym 2007, mając zaledwie 20 lat, w meczu Urugwaju z Kolumbią, który jego drużyna wygrała 3:1.

Wściekłość na ławce rezerwowych

Ciekawy poboczny wątek tego meczu opisał "El Observador". Kiedy w 69 minucie doszło do ostatniej możliwej zmiany w drużynie Urugwaju, wściekłością na ławce rezerwowych wybuchł Agustin Canobbio, na co dzień skrzydłowy Athletico Paranaense. Liczył, że wejdzie na boisko; wcześniej z sześciu meczów, które drużyna Marcelo Bielsy rozegrała w ramach Copa America, Canobbio dostał tylko parę minut w grze z Kolumbią.

Kiedy zdał sobie sprawę, że już nie zagra, kopnął z wściekłością w znajdującą się przy ławce rezerwowych butelkę. Opuścił ławkę i stał samotnie. Kolega z drużyny Manuel Ugarte, poszedł go szukać, aby go uspokoić. Canobbio nie chciał z Bielsą rozmawiać. Nie rozmawiał też potem z mediami. Urażone ambicje czasem biorą górę...

Paweł Czado

COPA AMERICA - O 3. MIEJSCE

■ Kanada - Urugwaj 2:2 (1:1, 3:4 w karnych)

0:1 - Bentancur (8), 1:1 - Konte (22), 2:1 - David (80), 2:2 - Suarez (90+2)

Banda kłamców!

Selekcjoner reprezentacji Urugwaju głośno wyraził krytyczne zdanie na temat organizacji tegorocznej edycji Copa America.

Wcieniu meczu o 3. miejsce pozostała wybuchowa wypowiedź selekcjonera Urugwaju Marcelo Bielsy. Doświadczony szkoleniowiec przed spotkaniem z Kanadą wręcz krzychał podczas konferencji prasowej, opisując skandaliczne problemy, z jakimi muszą mierzyć się reprezentacje podczas Copa America. Selekcjoner nie gryzł się w język, krytykując Amerykanów, którzy byli odpowiedzialni za organizację turnieju. - Zawsze mówią, że boiska są w świetnym stanie, a wszystko, co mówią, to są kłamstwa! Zrobili konferencję prasową, żeby powiedzieć, że murawy na stadionach są perfekcyjne. Przecież widzicie trawę, która się nie zrosła! Mówili o tym, że boiska treningowe są przygotowane bez zarzutów, a Boliwia nie była w stanie przeprowadzić zajęć! Mam zdjęcia, które potwierdzają ich kłamstwa. To jest grupa łgarzy! Powiem teraz coś, choć przyrzekłem sobie, że bę-

dę siedział cicho... Grozili nam. Scaloni (selekcjoner reprezentacji Argentyny - red.) odważył się na skrytykowanie stanu murawy tylko raz. Amerykanie nie wzmówią nam, że boiska są w świetnej kondycji. Popelniono podstawowe błędy. Powiedzieli, że trawa była położona na stadionach trzy dni przed meczem! Panele murawy nie są ze sobą połączone! W meczu półfinałowym widać było, że piłka skacze w polu karnym. Do tego boiska treningowe są katastrofą. Jak wspominałem, Boliwia musiała odwołać treningi! Skoro to jednak mała Boliwia, nikogo to nie interesuje! - wykrzykiwał Bielsa.

Słowa wzburzonego trenera mogą budzić obawy nie tylko wśród reprezentacji należących do CONMEBOL i CONCACAF. W końcu m.in. w Stanach Zjednoczonych odbędą się mistrzostwa świata w 2026 roku (turniej będzie współorganizowany także przez Kanadę i Meksyk).

Kacper Janoszka



Marcelo Bielsa nie miał zamiaru ukrywać swoich emocji.

Michniewicz w Maroku

Osiem miesięcy trwała przerwa Czesława Michniewicza od pracy w roli szkoleniowca.

Były selekcjoner reprezentacji Polski w październiku zakończył krótką - trwającą 9 meczów - współpracę z saudyjskim Abha Club. Od tamtej pory był bezrobotny. W weekend ogłoszono, że został trenerem marokańskiego AS FAR Rabat (Association Sportive des Forces Armees Royales). To nie było jakieś klub. Ekipa ze stolicy Maroka jest aktualnym wicemistrzem

kraju i finalistą krajowego pucharu. Jest też 13-krotnym mistrzem Maroka i zwycięzcą Ligi Mistrzów CAF.

Jest to drugi klub, w którym Michniewicz objął stery po zwolnieniu z roli selekcjonera reprezentacji Polski. Wybiera kierunki egzotyczne, ale w przypadku FAR Rabat nie może narzekać. W warunkach marokańskich jest to naprawdę duża marka. Przed nowym sezonem klub, oprócz Michniewicza, zatrudnił też siedmiu nowych zawodników.

[kaj]

Mało albo dużo

Do startu ekstraklasy zostało tylko kilka dni. Niektóre zespoły zafundowały sobie porządny lifting kadrowy, inne preferują oszczędność.

Słask, Legia, Górnik, Puszcza czy Korona – w tych drużynach pojawiło się latem wiele nowych twarzy. Transfery dokonały się szybko, a więc świeżo przybyli piłkarze mieli dużo czasu na zapoznanie się z nieznanym otoczeniem oraz wizją szkoleniowca. Te aspekty mają latem wielkie znaczenie. Premiują te drużyny. Z tego powodu w oczach wielu ekspertów na czoło ekstraklasowych faworytów wysunęła

się ekipa z Warszawy. Nie dość, że dokonała porządnego (na papierze) ruchu, to jeszcze zrobiła je wcześniej. A okienko przecież będzie jeszcze trwało wiele tygodni...

W Zabrzu kadrę udało się zamknąć wyjątkowo szybko. W ostatnich latach Górnik słynął z transferowego chaosu i konieczności łatania dziur w ostatnich godzinach okienka (lub zimą). Tym razem jest jednak zaskakująco spokojnie, na co zwracają uwagę sami

kibice 14-krotnych mistrzów Polski. Trener Jan Urban miał praktycznie kompletny skład w momencie wyjazdu na obóz. Rok temu, gdy „górnicy” wyjeżdżali do Austrii, również mieli za sobą kilka transferów, jednakże kilka ważnych ruchów miało jeszcze miejsce znacznie później. To odbiło się czkawką na jesiennej dyspozycji zabrzan. Teraz powinno być lepiej.

Z zazdrością patrzeć mogą na to kibice sąsiedniego Piasta. Gliwiczanie to

najmniej aktywny ekstraklasowiec tego lata z... tylko jedną nową twarzą – Igorem Drapińskim z Wistły Płock. Kolejni zawodnicy na pewno się pojawią, ale biorąc pod uwagę startującą ligę, przewaga wczesnej aklimatyzacji nie będzie dotyczyła „piastunek”. Niewiele więcej dzieje się zresztą u beniaminka z Gdańska, z tym że Lechia boryka się z poważnymi kłopotami natury organizacyjnej.

Piotr Tubacki



Fot. Lukasz Sobala/PressFocus

Igor Drapiński z Wistły Płock to na razie jedyny letni transfer Piasta Gliwice.

JAGIELLONIA BIAŁYSTOK



■ Przybyli: Lamine Diaby-Fadiga (Paris FC), Joao Moutinho (Spezia), Maksymilian Stryjek (Wycombe Wanderers), Miki Villar (Wista Kraków), Filip Wolski (Lech Poznań).

■ Ubyli: Zlatan Alomerović (AEK Larnaka), Kaan Caliskaner (?), Tomasz Kupisz (?), Jose Naranjo (?), Bojan Nastic (Wista Płock), Vinicius Matheus (?), Bartłomiej Wdowik (Braga).

ŚLĄSK WROCŁAW



■ Przybyli: Mateusz Bartolewski (Ruch), Marcin Cebula (Raków), Junior Flor Eyamba (Young Boys), Łukasz Gerstenstein (Stal Mielec), Tomasz Loska (Bruk-Bet), Sebastian Musiolik (Górnik Zabrze), Filip Rejczyk (Legia), Simon Schierack (RB Lipsk), Serafin Szota (Widzew).

■ Ubyli: Erik Exposito (Al-Ahil Ad-Dauha), Mateusz Górski (GKS Tychy), Patryk Janasik (Cracovia), Martin Konczkowski (Ruch), Jakub Lutostański (Pogoń Siedlce), Alen Mustafić (Odense), Michał Rzechowski (Arka), Kacper Trelowski (Raków), Daniel Łukasik (?).

LEGIA WARSZAWA



■ Przybyli: Sergio Barcia (CD Mirandes), Kacper Chodyna (Zagłębie Lubin), Claude Goncalves (Ludogorec), Luquinhas (Fortaleza), Marcel Mendes-Dudziński (Benfica), Jean-Pierre Nsame (Como), Ruben Vinagre (Sporting).

■ Ubyli: Gil Dias (Stuttgart), Josue (?), Filip Rejczyk (Śląsk Wro-

claw), Yuri Ribeiro (?), Qendrim Zyba (Slovan Liberec).

POGOŃ SZCZECIN



■ Przybyli: Krzysztof Kamiński (Wista Płock), Jakub Lis (Motor), Kacper Łukasik (Górnik Łęczna).

■ Ubyli: Axel Holewiński (Polonia Bytom), Bartosz Klebaniuk (Znicz), Luka Zahović (Górnik Zabrze).

LECH POZNAŃ



■ Przybyli: Jakub Antczak (Odra Opole), Alex Douglas (Vassieras), Bryan Fiabema (Real Sociedad), Antoni Kozubal (GKS Katowice), Maksymilian Pingot (Stal Mielec), Filip Wilak (Ruch).

■ Ubyli: Alan Czerwiński (GKS Katowice), Barry Douglas (?), Maksymilian Dziuba (GKS Tychy), Nika Kwekwesiki (?), Mateusz Pruchniewski (Pogoń Siedlce), Artur Sobiech (?), Filip Wolski (Jagiellonia).

GÓRNIK ZABRZE



■ Przybyli: Lukas Ambros (Freiburg II), Aleksander Buksa (WSG Tirol), Patryk Hellebrand (Dynamo Czeskie Budziejowice), Josema (Ruch), Filip Majchrowicz (Radomiak), Manu Sanchez (Castellon), Luka Zahović (Pogoń Szczecin).

■ Ubyli: Daniel Bielica (NAC Breda), Szymon Czyż (?), Adrian Kapralik (MSK Żylna), Krzysztof Kolanko (Zagłębie Lubin), Sebastian Musiolik (Śląsk Wrocław), Dani Pacheco (?), Boris Sekulić (Karmiotissa), Michał Siplak

(Puszcza), Kostas Triantafyllopoulos (Asteras Tripolis).

RAKÓW CZĘSTOCHOWA



■ Przybyli: Adrian Amorim (Leixoes), Kristoffer Klaesson (Leds), Lazarus Labrou (Excelsior Rotterdam), Patryk Makuch (Cracovia), Vassilis Sourlis (Asteras Tripolis).

■ Ubyli: Kacper Bieszczad (?), Marcin Cebula (Śląsk Wrocław), Adrian Gryszkiewicz (?), Vladan Kovacević (Sporting), Oskar Krzyżak (Pogoń Siedlce), Patryk Malamis (Górnik Łęczna), Gianis Papanikolaou (Rizespor).

ZAGŁĘBIE LUBIN



■ Przybyli: Adam Radwański (Bruk-Bet), Krzysztof Kolanko (Górnik Zabrze), Vaclav Sejk (Roda Kerkrade), Kajetan Szmyt (Warta Poznań).

■ Ubyli: Rafał Adamski (Warta Poznań), Damian Bohar (?), Juan Munoz (?), Serhij Buteca (Dynamo Kijów), Kacper Chodyna (Legia), Sokratis Dioudis (Gaziantep), Mateusz Kizyma (Podbeskidzie), Marko Poletanović (Vojvodina Nowy Sad), Szymon Weirauch (Lechia Gdańsk).

WIDZEW ŁÓDŹ



■ Przybyli: Hilary Gong (Trencin), Kreshnik Hajrizi (Lugano), Samuel Kozlovsky (Trencin), Marcey Krajewski (Znicz), Jakub Łukowski (Korona), Hubert Sobol (KKS Kalisz).

■ Ubyli: Andrejs Ciganiks (Luzerna), Ignacy Dawid (?), Dominik Kun (Wista Płock), Hubert Lenart (?), Mato Milos (?), Jordi San-

chez (Consadole Sapporo), Serafin Szota (Śląsk Wrocław), Jakub Szymański (Ruch), Ernest Terpiłowski (Polonia Warszawa), Dawid Tkacz (Stal Mielec), Paweł Zieliński (?).

PIAST GLIWICE



■ Przybyli: Igor Drapiński (Wista Płock).

■ Ubyli: Walerian Gwilia (?), Tom Hateley (?), Jakub Holubek (Trencin), Kamil Wilczek (?).

STAL MIELEC



■ Przybyli: Rave Assayag (Hapoel Akka), Fryderyk Gerbowski (Wista Płock), Jakub Mądryk (Miedź), Marvin Senger (Duisburg), Dawid Tkacz (Widzew).

■ Ubyli: Łukasz Gerstenstein (Śląsk Wrocław), Ion Gheorghe (?), Leandro (?), Kai Meriluoto (?), Maksymilian Pingot (Lech), Jakub Rozwandowski (?), Igor Strzałek (Legia).

PUSCZA NIEPOŁOMICE



■ Przybyli: Dawid Abramowicz (Radomiak), Jakov Blagicić (Borac Banja Luka), Patryk Kiliński (Hutnik Kraków), Michał Perchel (Karpaty Krosno), Mateusz Radecki (GKS Tychy), Michał Siplak (Górnik Zabrze), Dawid Szymonowicz (Warta Poznań).

■ Ubyli: Jakub Bartosz (Odra Opole), Maciej Firlej (Warta Poznań), Michał Koj (Wieczysta), Jordan Majchrzak (Legia), Bartłomiej Poczuć (Polonia Warszawa), Tomasz Wojcinowicz (Warta Poznań), Krzysztof Wróblewski (Chrobry), Kamil Zapólnik (Bruk-Bet), Olivier Zych (Aston Villa).

CRACOVIA



■ Przybyli: Bartosz Biedrzycki (Polonia Warszawa), Jakub Burek (Pogoń Siedlce), Patryk Janasik (Śląsk Wrocław), Oskar Wójcik (GKS Bełchatów).

■ Ubyli: Eneo Bitri (Gyori ETO), Mathias Hebo Rasmussen (Lyngby BK), Łukasz Hroszsz (Lyon), David Jablonsky (?), Bartłomiej Kolec (Wiślanie Jaszkowice), Patryk Makuch (Raków), Maciej Mrozik (KSZO), Takuto Oshima (Universitatea Craiova), Cornel Rapa (UTA Arad), Adam Wilk (Stal Stalowa Wola).

KORONA KIELCE



■ Przybyli: Wiktor Długosz (Raków), Wojciech Kamiński (Odra), Konrad Matuszewski (Warta Poznań), Shuma Nagamatsu (Znicz), Pedro Nuno (Seibail FK), Marcel Zapytowski (Birkkara), Hubert Zwoźny (Radunia).

■ Ubyli: Marius Briceag (Argeş Piteşti), Konrad Forenc (Podbeskidzie), Petteri Forsell (Sanliurfaspor Kulubu), Fredrik Krogstad (?), Bartosz Kwiecień, Jacek Podgórski (obaj Miedź), Jakub Łukowski (Widzew), Kyrto Petrow (?), Dalibor Takacz (FC Koszyce), Radosław Turek (?).

RADOMIAK RADOM



■ Przybyli: Radosław Cielemecki (Wista Płock), Maciej Kikolski (Legia), Zie Ouattara (Leiria), Jean Franco Sarmiento (Odra).

■ Ubyli: Dawid Abramowicz (Puszcza), Mike Cestor (?), Jar-

del (?), Michał Kaput (?), Gabriel Kobylak (Legia), Lisandro Semedo (Wieczysta), Luis Machado (Kitchee), Filip Majchrowicz (Górnik Zabrze), Daniel Pík (Pogoń Siedlce), Tiago Matos (?), Luka Vusković (Hajduk Split).

LECHIA GDAŃSK



■ Przybyli: Serhij Buteca (Dynamo Kijów), Szymon Weirauch (Zagłębie Lubin).

■ Ubyli: Bartosz Brzęk, Antoni Mikutko (obaj Wieczysta), Dawid Bugaj (SPAL 2013), Jakub Sypek (Widzew), Łukasz Zjawiański (Polonia Warszawa).

GKS KATOWICE



■ Przybyli: Alan Czerwiński (Lech), Borja Galan (Odra Opole), Łukasz Klemen (Górnik Łęczna), Sebastian Milewski (Arka), Adam Zrelak (Warta Poznań).

■ Ubyli: Christian Aleman (?), Grzegorz Janiszewski (Zagłębie Sosnowiec), Antoni Kozubal (Lech).

MOTOR LUBLIN



■ Przybyli: Marek Bartos (Podbrezowa), Ivan Brkić (Neftci Baku), Krzysztof Kubica (Benevento).

■ Ubyli: Dawid Kasprzyk (Chetmianka Chetm), Piotr Kusiński (?), Jakub Lis (Pogoń Szczecin), Damian Sędziowski (?), Przemysław Szarek (Chrobry), Kamil Wojtkowski (Stal Stalowa Wola), Michał Żebrakowski (Pogoń-Sokół Lubaczów).

Piłkarze Górnika na koniec prezentacji ustawili się do wspólnego zdjęcia.



Fot. PAP/Michał Meissner

Lukas Podolski dostał od kibiców ogromne owacje.

Zabrze drży z niecierpliwości

Niech już się to zacznie! Znowu będą emocje, trudno się doczekać - dyskutowali kibice podczas prezentacji drużyny Górnika przed nowym sezonem.

Na sobotnią prezentację pod stadion na Roosevelta przyszedł tłumy. Górnik zaprezentował drużynę na nowy sezon. Piłkarze po kolei wchodzili na scenę. Było wiele nowych twarzy. Kibice mogli im się przyjrzeć. Wszyscy piłkarze zostali przyjęci serdecznie. Największe owacje dostał oczywiście Lukas Podolski.

- Głowa chce, a nogi biegają. Dlatego chcę grać. Kiedyś przyjdzie dzień gdy powiem "do widzenia", ale to jeszcze nie teraz. "Torcida" nie chce mnie puścić na emeryturę - mówił Podolski, a fani na te słowa zareagowali śmiechem i oklaskami.

- Kibic musi mieć przyjemność z oglądania meczu. Będziemy więc się starać - zapewniał powitany owacyjnie trener Jan Urban.

- Mamy nowe nadzieje, nowych sponsorów, nowe koszulki, ale wy zostaliście. Liczymy na wasze wsparcie

- przemawiał do kibiców Bartłomiej Gabryś, członek zarządu zabrzańskiego klubu.

Fanom zaprezentowano nowe, efektowne koszulki meczowe. Komplet wyjazdowych strojów jest w biało-niebieskie pasy, przypomina nieco koszulki reprezentacji Argentyny. - Zauważyliście, że zmiany w kadrze nie są duże, a bardzo duże - mówił Urban, odnosząc się do zmian personalnych, które zaszły w drużynie w trakcie przerwy letniej. - Tak naprawdę nie wiadomo w tej chwili, na co stać tę drużynę - przyznaje Henryk Latocha, jedna z dawnych gwiazd Górnika Zabrze obecna na prezentacji.

Wkrótce się jednak przekonamy. Górnik pierwszy mecz gra 21 lipca z Lechem w Poznaniu. Pierwsze spotkanie u siebie - dopiero trzeciej kolejce z Pogonią Szczecin 2 sierpnia.

Paweł Czado

Trener Jan Urban wie, że nie chodzi tylko o punkty, ale i o emocje.



Fot. PAP/Michał Meissner



Fot. PAP/Michał Meissner

Na prezentacji gościli dawne stawy Górnika. Od lewej: Stanisław Ośliżło, Jan Kowalski, Henryk Latocha.



Fot. PAP/Michał Meissner

Piłkarze prezentują nowe koszulki meczowe na najbliższy sezon. Od lewej: bramkarz Michał Szromnik, Damian Rasak, Rafał Janicki, Lukas Podolski i bramkarz Filip Majchrowicz.



Po prezentacji piłkarze rozdawali kibicom autografy na kartkach papieru, fotosach i koszulkach. W akcji Damian Rasak.



Fot. PAP/Michał Meissner

Oto żądła Górnika na następny sezon. Od lewej: Luka Zahović, Piotr Krawczyk, Aleksander Buksa i Lukas Podolski.



Fot. Paweł Czado

Na prezentację pod stadion przyszedł tłumy.



Z woleja na remis

Katowiczanie zakończyli serię sparingów przed startem ligi. Jako ostatni sprawdził ich rywal z ekstraklasy, Zagłębie Lubin.

Latem Bartosz Baranowicz regularnie grał w sparingach.

Drużyna Rafała Górkę po raz ostatni przed rozpoczęciem sezonu zmierzyła się w meczu towarzyskim. Po raz drugi w okresie przygotowawczym starła się z zespołem z ekstraklasy. Za pierwszym razem przegrała z Widzewem Łódź (1:3), a teraz zremisowała z Zagłębiem Lubin.

Lubinianie podjęli GieK-Sę na swoim stadionie, zamykając mecz przed publicznością. Obaj szkole-

niowcy zdecydowali się na przetestowanie wielu graczy przed oficjalnym startem ekstraklasy. W sumie zagrało 42 zawodników!

Genialny strzał

Na prowadzenie pierwszy wyszli piłkarze Zagłębia. Na listę strzelców w 58 minucie wpisał się Václav Sejk. 22-letni czeski napastnik został wypożyczony na rok ze Sparty Praga, a sparing z GKS-em był jego drugim nieoficjalnym występem w nowym zespole. Katowic-

czanie odpowiedzieli w 79 minucie. Wtedy świetnym – jak opisuje oficjalna strona klubu – strzałem popisał się Jakub Arak. Będąc przed polem karnym, otrzymał podanie z lewej strony i bez zastanowienia uderzył z woleja. - Uderzenie z powietrza jest czymś, co trzeba docenić. Każdy, kto zna się trochę na piłce, wie, że potrzeba kunsztu, żeby w taki sposób wycelować – powiedział po spotkaniu Rafał Górak. Na ostatniej prostej Arak udowodnił, że razem z Sebastia-

nem Bergierem i Adamem Zrelakiem będzie rywalizował o miejsce w składzie.

Warto zauważyć, że przy trafieniu Araka asystę zaliczył Alan Czerwiński. Dla 31-latkę była to pierwsza okazja, żeby zagrać w koshulce GieK-Sy po jego powrocie do klubu po latach. Wszedł na murawę od początku drugiej połowy.

Młodzieżowiec odnaleziony?

Jak sparing ocenia szkoleniowiec katowiczanie? – Na

głębszą analizę przyjdzie czas, ale na gorąco jestem zadowolony. Było bardzo dużo momentów, w których realizowaliśmy to, jak chcemy grać. To jest dla mnie bardzo istotne, bo pokazaliśmy pomysł i kulturę gry. Przeciwno bardzo silnemu rywalowi wyglądało to okej. Oczywiście były momenty, które należy eliminować lub poprawiać. To też wynikało z tego, że zagrało wielu piłkarzy, nawet tych najmłodszych – zaznaczył trener Górak.

Zagłębie Lubin – GKS Katowice 1:1 (0:0)

1:0 – Sejk (58), 1:1 – Arak (79)

ZAGŁĘBIE: Burić – Kopacz (46), Kludka, Ławniczak (63, Orlikowski), Orlikowski (31, Nalepa), Mata (46), Grzybek, Makowski (66, Dziwiatowski), Dąbrowski (76, Kocaba), Mróz (46, Radwański), Pierńko (70, Reguła), Wdowiak (63, Kuszta), Sejk (66, Woźniak), Trener Waldemar FORNALIK.

GKS: Kudła (46, Szczuka) – Wasilewski (61, Shibata), Klemenz (46, Kuusk), Jędrzych (84, Trepka), Komor (61, Jaroszek), Rogala (75, Krawczyk) – Błęd (61, Bród), Baranowicz (46, Czerwiński), Repka (75, Milewski), Galan (46, Marzec) – Bergier (61, Arak), Trener Rafał GÓRAK.

Wspomnienie o młodszych zawodnikach nie jest przypadkowe. Warto zauważyć, że sporym zaufaniem u szkoleniowca cieszy się Bartosz Baranowicz. Jego pozycja w zespole w trakcie okresu przygotowawczego zdecydowanie się polepszyła. Praktycznie w każdym sparingu (poza meczem z GKS-em Jastrzębie) występował u boku Oskara Repki w środkowej strefie, zastępując Antoniego Kozubalę, który wrócił do Lecha po wypożyczeniu. Ostatnie występy Baranowicza mogą oznaczać, że w najbliższym meczu z Radomiakiem to on, a nie nowy w zespole Sebastian Milewski, zagra od pierwszej minuty. W końcu GieK-Sa potrzebuje zawodnika, który wypełni limit młodzieżowca, dzięki czemu nie zostanie ukarana finansowo. Czy 21-latek, wychowanek Rozwoju Katowice, będzie w stanie udźwignąć ciężar ekstraklasy? Przecież w poprzednim sezonie w wyjściowej 11 znalazł się tylko trzy razy.

Kacper Janoszka

Czesi zbyt mocni

Dwie porażki Cracovii na zakończenie przygotowań nie są zbyt dobrą zapowiedzią przed rozpoczęciem sezonu.

Cracovia na ostatniej prostej okresu przygotowawczego rozegrała dwa sparingi przeciwko czeskim zespołom. Próba generalna nie powiodła się podopiecznym Dawida Kroczy. W sobotę o 11.00 rozpoczął się mecz „Pasów” z rezerwami Banika Ostrawy. Wydawało się, że jest to przeciwnik, którego zespół z Krakowa musi pokonać. Tymczasem spotkanie zakończyło się wynikiem 2:4. Trudno jednak stwierdzić, jak wielkie ma to znaczenie, ponieważ kadra Cracovii została utajniona. Klub nie przekazał nawet, którzy z zawodników wpisy-

wali się na listę strzelców i w której minucie. Wiadomo tylko tyle, że Banik w pierwszej połowie strzelił dwa gole, a po przerwie kolejne dwa.

Nieco więcej informacji wypłynęło natomiast o meczu, który odbył się w sobotnie popołudnie. W tym przypadku Cracovia przegrała 0:1 z Sigmą Ołomuniec, a do mediów wyciekły wiadomości na temat wyjściowego składu. Jedyną bramkę w spotkaniu zdobył Jachym Szíp w 24 min. – W obu meczach zagrały dwie jedenastki, chodziło o to, by każdy z chłopaków zagrał 90 minut – powiedział po sparingach II trener Cracovii Tomasz Jasik, cytowany przez „Gazetę Krakowską”.

Nie da się ukryć, że dwie porażki mogą budzić niepokój wśród kibiców z Krakowa. Oczywiście wyniki meczów na zakończenie okresu przygotowawczego są ważne, ale jeszcze ważniej-

Cracovia – Sigma Ołomuniec 0:1 (0:1)

0:1 – Szíp (24)

CRACOVIA (wyjściowy skład): Madejski – Olafsson, Ghita, Gliński, Jaroszyński – Bochnak, Sokółowski, Knap, Różga, Rakoczy – Kallman. Trener Dawid KROCZEK.

SIGMA: Stoppen (70, Digana) – Elbel (70, Beneš), Hadaš (70, Krzistał), Mikulenk (46, Navrátil), Breite (70, Pospíšil), Zorvan (70, Zorvan (70, Juliš), Kliment (70, Vodhanel), Slama (75, Mikulenk), Szíp (46, Fiala), Spaczt (75, Elbel), Pokorny (70, Dohnalek). Trener Tomas JANOTKA.

sze wydają się transfery, jakie zostały przeprowadzone przez „Pasy” latem. To w końcu one teoretycznie mogą być przyczyną... porażek. Z klubu odeszło wielu znaczących graczy. Z Krakowem pożegnali się Cornel Rapa, Takuto Oshima czy Patryk Makuch. Klub natomiast nie sprowadził genialnych zastępców, którzy byliby z miejsca gotowi na grę w ekstraklasie. Czy to



Defensywa dowodzona przez Kamila Glika nie zdołała upilnować napastnika Sigmy Ołomuniec.

jest powód słabszych wyników w meczach z czesкими zespołami?

Jedną dobrą informacją krążącą w mediach jest

transfer Henricha Ravasa. Bramkarz miał już pojawić się w Krakowie na testach medycznych. Jeśli przejdzie je pomyślnie, podpisze kon-

Prezentacja na stadionie

Dziś o godzinie 19.06 rozpocznie się prezentacja drużyny Cracovii przed sezonem 2024/25. Wydarzenie odbędzie się na stadionie przy ulicy Kałuży, a klub udostępni dla kibiców jeden z sektorów. Wejściówka na prezentację jest darmowa, a można ją odebrać za pośrednictwem strony internetowej Cracovii. Przy okazji kibice nie tylko będą mogli zapoznać się z piłkarzami, których będzie miał do dyspozycji Dawid Kroczy, ale także będą mogli zobaczyć nowy komplet strojów przygotowany na najbliższy sezon.

trakt z Cracovią. Tym samym wróci do ekstraklasy po zaledwie 7-miesięcznej przerwie. W styczniu Słowak zakończył współpracę z Widzewem Łódź i odszedł do amerykańskiego New England Revolution.

Kacper Janoszka

Defensywna podmianka?

Jeżeli plotki okażą się prawdą, na dniach Raków może zakontraktować zastępcę... Bogdana Racovitana.

Częstochowianie zakończyli okres przygotowawczy dwumeczem z Odrą Opole i Omonią Nikozja. Kilka tygodni wcześniej Marek Papszun narzekał na grę zespołu oraz to, że proces budowy dopiero się zaczyna. Teraz jednak można wyczuć większy optymizm.

- Jesteśmy zadowoleni ze zwycięstwa, ale i z jakości, jaką zaprezentowaliśmy. Podobnie jest z tym, że wielu zawodników zagrało po 90 minut, także tych, którzy grali rano, a w drugim spotkaniu weszli z ławki - mówił po starciu z Omonią szkoleniowiec Rakowa. Mimo to daleko jeszcze do ideału. - Drużyna jest w budowie, ten proces będzie trwał. Będziemy jednak chcieli być gotowi do pierwszego meczu - dodawał trener Papszun.

Długie negocjacje

Częstochowianom pozostaje więc przygotowywanie się do inauguracyjnego spotkania nowego sezonu ligowego. To pierwszy



Czy Ariel Mosór zostanie nowym zawodnikiem Rakowa?

przypadek od dawna, kiedy Raków miał tak wiele czasu na przygotowania. Brak eliminacji do europejskich pucharów może więc być dla ekipy z Limanowskiego minimalnym pozytywem. Takim na pewno nie jest stan kadry, gdzie nadal widoczne są braki. Patrząc na dotychczasowe ruchy, częstochowianie chcieli wymienić najsłabsze ogniwa lub też załatać dziury, które powstały na skutek ruchów wychodzących. Tak też najpewniej będzie w obronie.

Kilkanaście dni temu pojawiły się pogłoski o ewentualnym transferze Ariela Mosóra i Arkadiusza Pyrki do Rakowa. Najprawdopodobniej drugi z tematów upadł, jednak pozyskanie stopera Piasta jest realne. Mimo pewnych problemów negocjacyjnych wszystko zmierza ku szczęśliwemu zakończeniu. Raków ma w najbliższym tygodniu zakończyć negocjacje i podpisać umowę z defensorem.

To w teorii otwierało drogę do zwolnienia z kontraktu Adnana Kovacze-

vicia, który nie gwarantował odpowiedniej jakości w obronie. Na dodatek nie był brany przez sztab szkoleniowy Rakowa pod uwagę przy tworzeniu kadry na nowy sezon, a Mosór miał go zastąpić, dodatkowo „zwiększając” limit obcokrajowców. W końcu częstochowianie wielu takowych graczy mają, a zawsze jedno wolne miejsce się przyda. Jak się jednak okazuje, Mosór może być jednak następcą Bogdana Racovitana.

Kierunek na Grecję

Jak na razie to tylko pogłoski. Gdyby jednak okazały się prawdą, to Raków mógłby ubić podwójnie złoty interes. Transfer Mosóra, szczególnie patrząc na ostatnie lata i propozycje dla Polaka, wyszedłby niezwykle atrakcyjnie. Ekipa z Limanowskiego zapłaciłaby za niego około miliona euro. Oferta za Racovitana z kolei ma opiewać na 2,5 miliona. Oczywiście wydaje się, że poprzedni

pracodawca rumuńskiego defensora, Botosani, zapewnił sobie procent z kolejnego transferu. Mimo to Raków wydał na niego około 600 tys. euro. Nawet odejmując procent, to i tak zysk jest spory i pozwala na zakup Mosóra, a i tak w kasie klubowej zostałoby jeszcze trochę.

Wspomniane 2,5 miliona ma oferować grecki Panathinaikos. Nie warto jednak tych doniesień brać za pewnik. Ich autorem są rumuńskie media, które nie są znane z rzetelności w kwestii transferów, o czym można było przekonać się choćby w momencie transferu Racovitana i Deiana Sorescu do Rakowa. Niemniej młody defensor wzbudza zainteresowanie dzięki Euro 2024. I to nawet mimo faktu, że zagrał na nim dwa razy, z czego jeden występ trwał kilka minut, a drugi miał miejsce w przegranym meczu z Holendrami.

(ptom)

GRY SKONTROLOWANE

■ Górnik Zabrze – FC Koszice 1:0 (1:0)

1:0 – Kozuki (1)

GÓRNIK (wyjściowy skład): Szromnik – Sanchez, Janicki, Josema, Lukoszek – Kozuki, Rasak, Helbrand, Zielonka, Podolski – Krawczyk. Trener Jan URBAN.

■ Jagiellonia Białystok – Żalgiris Kowno 2:0 (1:0)

1:0 – Pululu (45, karny), 2:0 – Kubicki (83)

JAGIELLONIA: Abramowicz (62. Stryjek) – Saczek, Skrzypczak (63. Haliti), Dieguez (75. Stojinović), Nguiamba (84. Stypułkowski) – Marczuk (75. Olszewski), Kubicki (75. Marczuk (46. Motinho), Imaz (75. Lewicki), Hansen (75. Łaski) – Pululu (63. Diaby-Fadiga). Trener Adrian SIEMIENIEC.

■ Jagiellonia Białystok – Turośnianka Turośń Koscielna 1:1 (0:0)

0:1 – Kiczuk (53), 1:1 – Haliti (56)

JAGIELLONIA (wyjściowy skład): Stryjek – Olszewski, Stojinović, Haliti, Lewicki, Wołski, Lipiński, Stypułkowski, Łaski, Pietuszczyński, Diaby-Fadiga.

TUROŚNIANKA (wyjściowy skład): Borowski – Radecki,

Kiczuk, Maliszewski, Ciborowski, Malinowski, Czaczkowski, Mackiewicz, Niemczynowicz, Łuczak, Kurcewicz.

■ Piast Gliwice – Korona Kielce 3:0 (1:1, 0:0). Grano 3x45 minut

1:0 – Ameyaw (77), 2:0 – Pięczek (90, samobójcza), 3:0 – Piasecki (110, karny)

PIAST: Plach (91. Szymański), Pyrka (70. Mokwa, 119. Liszewski), Mosór (37. Reiner), Czerwiński (70. Huk), Dąpiński (70. Leśniak) – Ameyaw (91. Mucha, 119. Kirejczyk), Dzięczek (46. Kostadinov), Tomasiewicz (91. Karbowy), Chrapek (70. Szczepański), Kądzior (70. Piasecki) – Felix (91. Krykun). Trener Aleksandar VUKOVIĆ.

KORONA (wyjściowy skład): Dziekoński, Seweryś, Błanik, Nuno, Strzeboński, Fornalczyk, Hofmeister, Dalmau, Pięczek, Trojak, Zwoźny. Trener Kamil KUZERA.

■ Lech Poznań – FK Teplice 0:2 (0:0)

0:1 – Horsky (73), 0:2 – Czerekai (82)

LECH: Mrozek – Pereira, Mońka, Milić, Gurgul (46. Tomaszewski), Karlstroem, Kozubal, Hotić, Sousa, Velde, Ishak. Trener Niels FREDE-RIKSEN.

■ Arka Gdynia – Olimpia Grudziądz 2:2 (0:1)

0:1 – Ciupa (10), 0:2 – Kaczmarek (60), 1:2 – Sobczak (62), 2:2 – Borecki (84)

ARKA: Lenarcik – Stolec, Górecki, Marcjanik, Gojny – Gąprindaszewili, Staniszewski, Ratajczyk, Oliveira – Czubak. II połowa: Lenarcik (59. Węglarz) – Navarro, Górecki, Marcjanik (64. Hermoso), Gojny (6. Lipkowski) – Borecki, Gąprindaszewili (75. M. Kaczmarek), Jakubczyk, Vitalucci, Oliveira (64. Zieliński) – Sobczak. Trener Wojciech ŁOBODZIŃSKI.

OLIMPIA: Górski – Kobryń, Zbiciak, Kostkowski, Ciupa, Frelek, Sikorski, Rychert, T. Kaczmarek, Nowak, Kroc. II połowa: zawodnik testowany – Kobryń (75. Maruszak), Zbiciak, Kostkowski, Ciupa, Frelek (62. Sikorski), Seweryś, Rychert (62. Woźny), T. Kaczmarek (62. Wójcik), Mas, Kroc (66. Jarzec). Trener Grzegorz NICIŃSKI.

■ Bruk-Bet Termalica Nieciecza – Stal Stalowa Wola 2:0 (2:0)

1:0 – Karasek (10), 2:0 – Wacławek (45)

BRUK-BET: Mleczo – Marcinkowski, Biedrzycki, Farbiszewski – Wacławek (86. Płaneta), Karasek, Różyc-

ki, Hilbrycht, Nowakowski – Cieśla, Deisadze (60. Zapolnik). Trener Marcin BROSZ.

STAL: Smytek – Zaucha, Banach (59. zawodnik testowany), Oko, Furtak, Urban (46. Wojtkowski), Soszyński, Pioterczak, Thiakane (73. Łącki), Górski (73. Pchotka), Chetmecki (46. zawodnik testowany). Trener Ireneusz PIETRZYKOWSKI.

■ Chrobry Głogów – KKS 1925 Kalisz 2:0 (1:0)

1:0 – Bonecki (16), 2:0 – Lebedyński (58)

CHROBRY: Arndt (80. Gawłowski) – Tupaj, Bougaidis, Szarek, zawodnik testowany, Marcinkowski, Tabiś, Bonecki (52. K. Janiszewski), zawodnik testowany (85. Antkowiak), Bartlewicz (80. Grzelak), Lebedyński. Trener Piotr PLEWNIA.

KKS: Ciotek (73. Stefaniak) – Głaz (81. Karasiewicz), Białczyk (84. Twardowski), Kieliba (60. Smoliński), Gawlik, Staszak (83. Przybył) – zawodnik testowany (65. zawodnik testowany), Staszak (78. zawodnik testowany) – Maroszek (65. Koczy), Putno (73. Szymański), zawodnik testowany (81. zawodnik testowany). Trener Marcin WOŹNIAK.

■ Pogoń Szczecin – Kotwica Kołobrzeg 3:0 (3:0)

1:0 – Koulouris (13), 2:0 – Koulouris (24, karny), 3:0 – Wah-lqvist (41)

POGÓŃ: Cojocar – Wah-lqvist (71. Borges), Lonczar (80. Lisowski), Malec (71. Korczakowski), Koutris (80. Smoliński) – Biczachczjan (71. Lis), Ulvestad (71. Gamboa), Gorgon (57. Łukasik), Przyborek (84. Bąk), Grosicki (57. Wojciechowski) – Koulouris (57. Parzyk). Trener Jens GUSTAFSSON.

KOTWICA: Koziot – Kosakiewicz (81. Cadu), Kozajda, Wetna (71. Witasik), Polak (81. Trojnarowski) – Kreković (66. Biegański), Petrović, Oliveira (90. Lasek), Cywiński (78. Kort), Bykowski (81. Madembo) – Junior (71. Kozłowski). Trener Ryszard TARASIEWICZ.

■ Górnik Polkowice – Miedź Legnica 0:1 (0:0)

0:1 – Lehaire (55)

GÓRNIK: Furtak – Rogalski, Kuriata (33. zawodnik testowany), Ratajczak, Bogacz, Strzelecki, Wacławczyk (33. zawodnik testowany), Leopold (33. Łysakowski), Baranowski, Szuszkiewicz, zawodnik testowany. II połowa: Furtak (79. Wernicki) – Macała, Poczwardowski, Jabłonna (79. zawodnik testowa-

ny), Azikiewicz, zawodnik testowany, Drewniak, Bancewicz, Surożyński, Adamczyk (59. Leopold, 79. Łysakowski), Nagrodzki. Trener Enkelid DOBI.

MIEDŹ: Abramowicz (46. Wrąbel), Hoogenhout, Diallo, Grudziński, Antonik (46. Szymoniak), Chuca (60. Tront), Józefiak, Lehaire (71. Kaczemba), Drzazga, Bida, Mansfeld (71. Kaczmar). Trener Ireneusz MAMROT.

■ Stal Stalowa Wola – Broń Radom 3:0 (2:0)

1:0 – Szvec (5), 2:0 – Lelek (45), 3:0 – Łącki (53)

STAL: Wilk – Kowalski, Jończyk, zawodnik testowany (87. Stępak), Freilich (69. Bystrek), zawodnik testowany, Imieła (87. Łukawski), Pchotka (87. Kogut), Lelek, Szvec (87. Saj), Łącki (76. Rębisz). Trener Ireneusz PIETRZYKOWSKI.

BRÓŃ: Kosiorek – Piwowarczyk, Wrześniewski, Górka, Banaszkiewicz, Kobiera, Kowalski, zawodnik testowany, zawodnik testowany, Putin, Timite. II połowa: Faryna – Głogowski, Wrześniewski (75. Banaszkiewicz), Jarzębski, Faye, Dziubiński, Garnysz, zawodnik testowany, Kucharz (75. Piwowarczyk), zawodnik testowany, Stawiarz. Trener Mateusz DUDEK.



Ruch spadł do I ligi, ale Tomasz Wójtowicz może pozostać w ekstraklasie.

Pytania o gotowość

Źle podsumowaliśmy okres przygotowawczy – powiedział po meczu z Rekordem trener Janusz Niedźwiedź.

Zaczęło się od porażki 0:1 z Puszcą. Potem było 1:4 z Koroną, 0:5 z Maccabi Tel Awiw i na końcu 0:3 z Rekordem Bielsko-Biała. Kibice, którzy przyszli zobaczyć prezentację drużyny w nowych strojach, mogli czuć rozczarowanie sparingiem, bo lepszy okazał się beniaminek II ligi – w teorii najsłabszy przeciwnik Ruchu w trakcie okresu przygotowawczego.

Chodzi o kształt kadry

– Liczyliśmy na zwycięstwo i lepszą grę, czego nie pokazaliśmy. Za całego rozgrywaliśmy, a przeciwnik głęboko cofnął się na swoją połowę. Do tego potrzeba szybszego grania, wymiennosci pozycji, gry na jeden kontakt. Tego nam zabrakło. Pomimo tego, że przeciwnik wielokrotnie ustawiony był niżej, stworzyliśmy kilka sytuacji, które powinnyśmy zakończyć bramką. Rywal był skuteczniejszy i wykorzystał nasze proste błędy – powiedział trener „Niebieskich” Janusz Niedźwiedź.

Można pokusić się o stwierdzenie, że widać było, która drużyna ma już mocne i wyraziste fundamenty, a która latem przeszła niemałą przebudowę. Jednakże to i tak nie wytłumaczy w pełni po prostu słabego występu chorzowian. – Chodzi o kształt kadry, która mocno się

zmieniła – tłumaczył szkoleniowiec.

Najbardziej gotowi na Odrę

– To już nie jest ten sam zespół i w procesie wdrażania zawodników potrzeba więcej czasu. Mamy piłkarzy z określoną jakością, ale nie są jeszcze gotowi na grę. Potrzebują czasu, żeby z nami pobyć, poznać naszą taktykę i wejść w nasze obciążenia. Tydzień do meczu to dużo, aby poprawić pewne elementy i wybrać na spotkanie z Odrą tych najbardziej przygotowanych i gotowych. Wierzę, że to jest ten pozytyw. W kilku, kilkunastu akcjach pokazaliśmy jakość i stworzyliśmy 5-6 wyborczych okazji. Na pewno popracujemy nad tym, aby je lepiej finalizować, by być skuteczniejszym w dryblingu czy odstawaniu strzałów. Za dużo było grania w poprzek, do tyłu, byliśmy bojaźliwi. Za wolno przyspieszaliśmy, z czego brały się problemy – analizował Niedźwiedź.

Bardzo więc możliwe, że w piątek w Opolu na boisku zobaczymy ten sam skład, co z Rekordem przy Cichej. W wyjściowej jedenastce pojawiło się pięciu nowych piłkarzy – bramkarz Jakub Szymański, stoper Andrej Lukić, wahadłowy Martin Konczkowski, pomocnik Denis Ventura i ofensywny pomocnik oraz młodzieżowiec zarazem Mateusz

Chmarek. Czasu potrzebują jeszcze Nono i Łukasz Góra.

Wójtowicz na oku Jagiellonii

– To nie czas, by podsumowywać okienko, bo dołączą jeszcze kolejni zawodnicy – zauważył trener Ruchu. „Niebiescy” wciąż potrzebują wzmocnień, bo aktualnie dysponują jedną z najmłodszych kadr w I lidze. W zależności, jak liczyć młodych piłkarzy z rezerw i młodzieżówek, może to być nawet i najmniej liczny skład. – Na ten moment myślimy o tym, żeby przygotować się pod kątem pierwszego meczu. On jest kluczowy. Z Rekordem to był tylko mecz kontrolny, który pokazał nasz stan przygotowania. Przyszły mikrocykl będzie wyglądał inaczej – dodał Niedźwiedź.

Znaki zapytania stoją także obok wiodącej i podstawowej postaci „Niebieskich”. Z Rekordem Bielsko-Biała nie wystąpił bowiem Tomasz Wójtowicz, który był obecny w trakcie prezentacji zespołu. Oficjalnie był poza składem z powodu decyzji trenera, ale już od jakiegoś czasu wiadomo, że poważne zainteresowanie urodzonym w 2003 roku katowiczaniec wyraża Jagiellonia Białystok. Nie można wykluczyć, że wkrótce pojawi się oficjalna informacja o sprzedaży Wójtowicza na Podlasie.

Piotr Tubacki

Zamieszali w systemie

GKS Tychy przystąpi do rozgrywek w nowym ustawieniu.

Pprzed wyruszeniem w długą drogę trzeba się dobrze ubrać. Z takiego założenia przed inauguracją sezonu 2024/25 wyszli szefowie drużyny GKS-u Tychy. Nowy sponsor techniczny Capelli Sport przygotował specjalne koszulki meczowe, które zostały zaprezentowane na piątkowym spotkaniu kibiców z piłkarzami.

Stare polskie przysłowie mówi jednak, że nie szata zdobi człowieka, co – przekładając na język kibica – można zawrzeć w słowach: „ważniejsza od koszulek jest forma tych, którzy w nich będą grać”. A o tym, jaka jest ich dyspozycja, przekonamy się w niedzielę, kiedy podopieczni Dariusza Banasika pierwszy raz w rundzie jesiennej zagrają o punkty, podejmując Miedź Legnica. Tyszanie mają już za sobą cały okres przygotowawczy (wliczając obóz w Busku-Zdroju) i sześć sparingów, z których 3 wygrali.

Fajny plan

– Na pewno obozy scalają drużynę – powiedział w mediach klubowych nowy, ale już doświadczony pomocnik Rafał Makowski. Piłkarz w ekstraklasie

w barwach Legii Warszawa i Śląska Wrocław rozegrał 31 spotkań. W sezonie 2015/16 miał swój udział w zdobyciu przez ekipę ze stolicy mistrzostwa i Pucharu Polski, a także występował w europejskich pucharach. – Integracja też jest dla mnie bardzo ważna, żeby się szybko zaaklimatyzować. Liga zaraz startuje, więc jak najszybciej chciałbym się poznać z chłopakami i myśleć, że teraz wszystko jest już na dobrej drodze. Wiadomo że to nie pierwszy mój klub, więc wiedziałem, jak sobie poradzić i mogę powiedzieć, że jestem bardzo zadowolony od samego początku pobytu w drużynie. Zajęcia też były bardzo fajne. Najbardziej te piłkarskie, na boisku, ale i te poza boiskiem na obozie mi się podobały. Na przykład jakimi były bardzo pozytywne. Pośmialiśmy się. Fajnie spędziliśmy czas, w którym też mogliśmy się zintegrować, więc myślę, że to był fajny plan na obóz.

Europejskie obycie

Wychowanek Legii Warszawa, mający za sobą grę w Pogoni Siedlce, Zagłębiu Sosnowiec, Radomiaku, wspomnianym Śląsku Wrocław oraz węgierskim Kisvarda FC, spore doświad-

czenie zebrał także na międzynarodowej arenie. Występował w reprezentacji Polski w kategoriach U-19, U-20 i U-21, a ponadto grał w Lidze Młodzieżowej UEFA, kwalifikacjach Ligi Mistrzów i Ligi Europy oraz Ligi Konferencji.

– To doświadczenie pomogło mi szybko wkomponować się w zespół – dodał 27-letni pomocnik. – Wszystko jest na dobrej drodze. Z tego co wiem, to w porównaniu do tego, co GKS Tychy prezentował w poprzednim sezonie, troszeczkę pozmienialiśmy w systemie. Bardzo dobrze zdało to egzamin w ostatnich sparingach, a mamy jeszcze kilka dni do inauguracji i myślę, że wszystko będzie bardzo dobrze wyglądało w pierwszym meczu ligowym.

47 lat oczekiwania

Na to liczą także kibice GKS-u Tychy, który ma w swojej historii tytuł wicemistrza Polski, zdobyty w 1976 roku. Jednak od spadku z ekstraklasy w 1977 roku sympatycy „trójkolorowych” ciągle czekają na dzień, w którym na tyskim stadionie znowu będą mogły gościć zespoły z elity. Pół roku temu wydawało się, że ta chwila nastąpi już teraz, po 47 latach, ale po nieudanej rundzie wiosennej zespół zajął 9. miejsce i starania o awans do ekstraklasy trzeba zacząć od nowa...

Jerzy Dusik



Zadowolony z obozu Rafał Makowski czeka na rozpoczęcie sezonu.

Tajemnicze Zagłębie



Fot. Lukasz Sobala/PressFocus

Czy Marek Saganowski w najbliższy weekend wygra swój pierwszy oficjalny mecz w roli trenera Zagłębia?

W pełnej konspiracji odbył się ostatni sparing sosnowiczian przed startem ligi.

Sobotnie południe zespół Marka Saganowskiego spędził na boisku, grając sparing z drugą drużyną Legii. Na prośbę szkoleniowca Zagłębia mecz miał charakter zamknięty, a kibice nie dowiedzieli się nawet, w jakim składzie zagrał II-ligowiec...

„Zasłona dymna” może trochę dziwić, nawet nieco śmieszyć, bo przecież mówimy o trzecim poziomie rozgrywek. Jeśli jednak te pozaboiskowe czary mają przynieść efekt w postaci zwycięstwa na inaugurację rozgrywek z Olimpią Grudziądz, to zapewne kibice wybaczą sztabowi szkoleniowemu kamuflaż. Pamiętajmy, że Zagłębie po raz ostatni wygrało w starciu o ligowe punkty 15 września ubiegłego roku. Poko-

nało wtedy na wyjeździe GKS Katowice, który obecnie przygotowuje się do gry w ekstraklasie...

Zagłębie w meczu z Legią II wygrało 5:3, a dwa gole zdobył Patryk Mularczyk, który po kilku sezonach wrócił do miejsca, w którym stawiał pierwsze piłkarskie kroki. Po jednym trafieniu dołożyli Andrzej Niewulis oraz Łukasz Uchnast, a jeszcze „samobója” podarowali Zagłębiu stołeczni gracze.

Dzień przed meczem z Legią II Zagłębie zmierzyło się w Legnicy z Miedzią. W tym spotkaniu trener Marek Saganowski wystawił teoretycznie drugą jedenastkę. Młodzież wsparta Joelem Valencią mocno postawiła się rywalom. Do przerwy było 0:0. W drugiej połowie legniczanie

zdołali zdobyć dwie bramki, ale ambitnie grający goście strzelili gola kontaktowego - Bartosz Snopczyński zaliczył piąte trafienie podczas letnich przygotowań.

Grając w niskiej obronie, rywal często miał problem z przedstawianiem się pod nasze pole karne, a zawodnicy wykonywali swoje zadania. Jestem pozytywnie zbudowany przed meczami ligowymi. Cieszy forma naszej młodzieży, cieszy kolejna bramka Bartosza Snopczyńskiego - mówił po meczu w Legnicy opiekun sosnowiczian.

W wyjściowym składzie na to spotkanie znalazł się m.in. Mikołaj Staniak, który po okresie gry w Concordii Elbląg wrócił do Zagłębia. 21-latek został włączony do kadry pierwszego zespołu i będzie walczył o miejsce

■ Miedź Legnica - Zagłębie Sosnowiec 2:1 (0:0)

1:0 - Mijusković (49, karny), 2:0 - Mansfeld (73), 2:1 - Snopczyński (77) **MIEDŹ:** Wrąbel (46, Abramowicz) - Kostka, Kwiecień (71, Grudziński), Mijusković, Hartherz (71, Hogenhout) - Podgórski (71, Drzazga), Drygas (71, Symoniak), Kaczarski, Mioc (71, Chuca), Michalik (46, Antonik) - Bogacz (71, Mansfeld). Trener Ireneusz MAMROT.

ZAGŁĘBIE: Kabała - Chęciński, Staniak, Szostek - Paszczela, Pawlusiński (71, Piątek), Duda, Uchnast, Zalewski (59, Mielczarek) - Valencia, Snopczyński. Trener Marek SAGANOWSKI.

■ Zagłębie Sosnowiec - Legia II Warszawa 5:3 (2:1)

1:0 - Mularczyk (14), 1:1 - Kucharczyk (26, karny), 2:1 - Saletra (41, samobójcza), 3:1 - Mularczyk (48), 3:2 - Mizera (49), 4:2 - Niewulis (58), 4:3 - Vassiliadis (61), 5:3 - Uchnast (81)

w defensywie. W minionym sezonie Staniak na III-ligowych boiskach zagrał w 11 meczach, zdobył 2 gole.

Krzysztof Polackiewicz

Obrońca poszukiwany

Przygotowania do debiutanckiego sezonu w drugiej lidze „Rekordziści” zakończyli wygraną nad rezerwami Wisły Kraków.

W sobotnim sparingu wystąpiła inna jedenastka niż dzień wcześniej z Ruchem Chorzów. Można stwierdzić, że z rezerwami Wisły Kraków mierzył się „drugi garnitur” beniaminka. Pierwszy kwadrans należał do zespołu, który w zeszłym sezonie wygrał rywalizację w czwartej lidze małopolskiej. Z dobrej strony w kilku sytuacjach zaprezen-

wał się Krzysztof Żerdka, a z czasem to jego partnerzy zaczęli przejmować inicjatywę na murawie.

Jako pierwszy bliski zdobycia gola dla Rekordu był Zbigniew Wojciechowski - próbował dogrywać, a o mały włos piłka po jego podaniu nie wpadła do siatki. Chwilę później po uderzeniu Mateusza Klichowicza interweniował bramkarz gości, ale w 27 min już nic nie powstrzymało gospodarzy. Wynik otworzył Michał Bojdys, który wykorzystał dogranie Jakuba Rysia.

Strata gola zahamowała ofensywne zapędy trzecioliigowca, który zaraz po przerwie stracił drugą bramkę. Po płaskim dośrodkowaniu Daniela Ka-



Fot. Lukasz Sobala/PressFocus

Trener Dariusz Klacza czeka na kolejne wzmocnienia.

mińskiego z kilku metrów celnie przymierzył Szymon Młoczek, który strzelił swojego trzeciego gola w trakcie letnich przygotowań.

■ Rekord Bielsko-Biała - Wisła Kraków II 2:0 (1:0)

1:0 - Bojdys (27), 2:0 - Młoczek (49) **REKORD:** Żerdka - Walaszek, Bojdys, Gibiec - Wojciechowski, Chołodow (46, Madzia), Ryś (60, Sobik), Kamiński - Klichowicz, Kempny, Młoczek. Trener Dariusz KLACZA.

WISŁA II: Letkiewicz - Salamaj, Bierzało, Skala, Ziarko - Moskiewicz, Zimon, Szywacz, Chromych, Kaczówka - Sarga. II połowa: Letkiewicz - Chmiel, Złoch, Górkiewicz, Ma-dej - Kuziemka, Gryglak, Bojko, Duszka, Baniowski - Stanek. Trener Bartosz BĄK.

Mecz z rezerwami Wisły zakończył cykl sparingów beniaminka, który myśli o wzmocnieniu defensywy. Rekord interesował się m.in. Damianem Byrtkiem, który jest piłkarzem rezerw Legii. 33-latek to wychowanek Podbeskidzia, który grał także w Wiśle Płock czy Piaście Gliwice. (gru)

Bramkostrzelni górale

Podbeskidzie odniosło w sobotę wysokie zwycięstwo nad słowackim trzecioliigowcem.

Przed meczem zorganizowano krótką prezentację drużyny, która - w założeniu trenera Krzysztofa Bredego - ma znów cieszyć kibiców ofensywnym stylem. Sam sparing rozegrano w formacie 2x50 minut i był to ostatni mecz kontrolny Podbeskidzia przed startem rozgrywek ligowych. Różnicę klas było widać przez całe spotkanie, ale to nie może dziwić. Słowacki klub na co dzień występuje na trzecim poziomie rozgrywkowym i dopiero kilka dni temu rozpoczął przygotowania do sezonu. W pierwszej części przewaga gospodarzy nie podlegała dyskusji, ale „górale” potwierdzili ją tylko trafieniem Pawła Tomczyka.

Po przerwie do siatki w 69 min trafił Szymon Gołuch, który minął bramkarza i wykorzystał podanie Marcela Misztala. 8 minut później skutecznie w „długi” róg uderzył Michał Willmann, a w ostatnich sześciu minutach sparingu padły jeszcze trzy gole. Najpierw w 94 min dośrodkowanie Kacpra Gacha wykorzystał Mateusz Ziółkowski, który piłkę do bramki skierował głową. Trzy minuty później umiejętności precyzyjnego uderzenia z dystansu potwierdził Mateusz Kizyma, a na koniec sędzia podyktował rzut karny po faulu. Do piłki podszedł Gach, ale jego intencje wyczuł

■ Podbeskidzie Bielsko-Biała - MSK Fomat Martin 6:0 (1:0)

1:0 - Tomczyk (41), 2:0 - Gołuch (69), 3:0 - Willmann (77), 4:0 - Ziółkowski (94), 5:0 - Kizyma (97), 6:0 - Misztal (99)

PODBESKIDZIE: Forenc (80, Wiczorek) - Willmann (79, Ściuk), Biernat (88, Gancarczyk), Majsterek (51, Osyra), Dziwniel (74, Gach) - Czajkowski (51, Bednarski), Kolenc (51, Kizyma) - Ronnberg (51, Gołuch, 79, Ziółkowski), Mścić (60, Misztal), Florek (67, Zajac, 88, zawodnik testowany) - Tomczyk (67, Bieroński). Trener Krzysztof BREDE.

MSK: Hazer - Pavlik, Siva, Ostrak, Janeczek - Ondrus, Holan, Rakyta - Satina, Kollar, Mlynar. Grali także: Duricek, Ceniga, Ilvsky, Ursiny, Ciger, Skovranko. Trener Michał HANEK.

bramkarz słowackiego klubu. Piłka spadła jednak pod nogi Marcela Misztala i ten ustalił wynik. 21-latek wpisywał się na listę strzelców we wszystkich letnich sparingach Podbeskidzia.

Po sparingu klub potwierdził pozyskanie dwóch młodzieżowców. Pierwszym z nich jest trenujący z zespołem od początku przygotowań Dawid Ściuk. To środkowy obrońca, który grał ostatnio w Szombierkach Bytom, a wcześniej w UKS-ie Sprint Katowice, UKS-ie Szopienice czy Stadionie Śląskim Chorzów. Był także powoływany do młodzieżowej reprezentacji Polski w futsalu. 19-latek podpisał roczną umowę z opcją przedłużenia. Do klubu po wypożyczeniu do Zagłębia Sosnowiec powraca Bartosz Martosz. 18-latek to napastnik lub ofensywny pomocnik, który jest wychowankiem BBTS. Jego umowa będzie obowiązywać przez dwa lata i jest w niej opcja przedłużenia.

(gru)



Fot. Piotr Matusiewicz/PressFocus

Michał Willmann wpisał się na listę strzelców.



Na mapie śląskiego futbolu pojawia się zupełnie nowa drużyna: Sparta Żory!



W pierwszym historycznym meczu, którym był sparing z występującym pięć klas wyżej ROW-em Rybnik, grająca w bordowych koszulkach Sparta przegrała 0:2.

Szymon Żurkowski z odsieczą!

Żory nie są specjalnie znane z piłki nożnej. Entuzjaści futbolu z tego miasta chcą to zmienić.

Miało miało trudności z przystosowaniem się do rzeczywistości po upadku PRL-u. Lata 90. były trudne, bezrobocie sięgało tam prawie 30 procent. Teraz to już przeszłość, sześćdziesiąt tysięcy Żory rozwijają się. Kiedyś była to sypialnia dla pracowników pobliskich kopalń, dziś jest tu strefa ekonomiczna. Faktem jednak jest, że o wielkim futbolu nikt tu z reguły nie myślał, ale przecież miłośnicy tej gry są wszędzie.

Wsparcie piłkarza z Serie A

Sobotnie przedpołudnie. Jestem na historycznym meczu Sparty Żory. Historycznym, bo jej pierwszym

w dziejach. Pierwszy sparingpartner to ROW Rybnik - występujący pięć lig wyżej. Właśnie w Rybniku odbywa się ten sparing, jednak przyjeżdża na niego wielu mieszkańców Żor. Pojawia się też Szymon Żurkowski - piłkarz Empoli, pierwszy Polak z hat-trickiem w Serie A, a jednocześnie... członek zarządu Sparty Żory. Przechodzi obecnie w Polsce rehabilitację, jest czas by pojawić się z rodziną na meczu. - W Żorach jest dobra atmosfera dla piłki, chciałbym żeby powstała tu niezła drużyna, będę jej pomagał - zapewnia z uśmiechem.

Kierownikiem drużyny jest Maciej Węgrzyn, który opowiada mi w trakcie meczu o klubie. To jedyny

działacz piłkarski w Polsce, który... pisze książki historyczne. Napisał m.in. opowieść o polskich zamkach i... królestwie Franków. - Rodzina Szymona mieszka w Żorach. Kiedy usłyszał o naszym projekcie, postanowił dołączyć - mówi Węgrzyn.

Pierwsze organizacyjne spotkanie chętnych do założenia nowego klubu odbyło się w grudniu. Sparta powstała na początku roku. Przez ostatnie miesiące działacze przygotowywali się do startu w lidze, kompletowali skład.

W przeszłości nie było tu znanych zawodników. Po odejściu z Górnika Zabrze na przełomie lat 70. i 80. w nieistniejącym GKS-ie Żory grał Andrzej

Fischer, rezerwowym bramkarz w drużynie Górskiego podczas mistrzostw świata w 1974 roku.

Marzeniem poziom centralny

Maciej Węgrzyn: - Będziemy mieli kilku zawodników, którzy występowali na poziomie centralnym. Grającym trenerem jest 35-letni Przemysław Brychlik, który w I lidze grał w Resovii, był też zawodnikiem m.in. BKS-u Stali Bieleśko, ROW-u Rybnik, ostatni sezon spędził w Unii Turyzacji Śląska. Z kolei 28-letni pomocnik Michał Gałęcki w ekstraklasie zagrał dwa mecze jako piłkarz Sandecji, grał też m.in. w Arce Gdynia, Motorze Lublin i GKS-ie Katowice, przeżył

nieudany transfer do Watfordu. Chłopak, który sufit miał wysoko, ale z różnych względów jego kariera potoczyła się tak, a nie inaczej. Trafił do nas, pracuje u jednego z naszych sponsorów. Wojtek Wenglorz grał kiedyś w juniorach czeskiej Karviny, potem w rezerwach Górnika Zabrze, ostatnio w Turzy. Mammy dużo młodzieży, która jest "stond", trenowała w żorskich akademiach, od rocznika 2003 i młodszy. Wielu z nich ma coś do udowodnienia.

Zamierzenia? - Chcemy w ciągu dziesięciu lat dojść na poziom centralny i wierzymy, że to jest realne. Jak najszybciej chcemy przejść B-klasę i A-klasę, od okręgówki zaczną się już pew-

nie większe schody. Wtedy będziemy ściągać coraz mocniejszych zawodników - mówi Węgrzyn. Na razie piłkarze nie są zawodowcami. Mogą liczyć na premie za wygrane mecze i karnty na siłownię. Działaczom zależy na budowaniu kadry piłkarzy czujących więź z klubem, a nie na najemnikach.

Pomysłodawcą nazwy klubu jest prezes Dawid Bartecki. Sparta mecze domowe będzie rozgrywać na stadionie MOSiR-u przy ul. Wolności. W klubie cieszą się, że obiekt dysponuje murawą o świetnym stanie. Zapraszamy wszystkich chętnych na mecze Sparty! Będą m.in. B-klasowe derby z Polarisem Żory.

Paweł Czado

Optymistycznie przed startem

Polonia Bytom na tydzień przed rozpoczęciem sezonu ligowego rozegrała dwa sparingi na swoim boisku.

Chwilę przed rozpoczęciem meczów kontrolnych klub ogłosił podpisanie kontraktu z Olivierem Wypartem. 23-latek ostatni rok spędził w Skrze Częstochowa i był jedną z ważniejszych postaci zespołu, rozgrywając 29 meczów w II lidze. Wcześniej, od początku kariery, związany był ze Śląskiem Wrocław, jednak nie był w stanie przedostać się do pierwszej drużyny dolnośląskiego klubu, grając głównie w rezerwach.

O 11.00 bytomianie rozpoczęły spotkanie z MKS-

em Kluczbork. Przeciwnie ekipie Łukasza Ganowicza Polonia wyszła w praktycznie niezmiennym składzie w porównaniu do wyjściowej 11 w niedawnym sparingu z Puszczą Niepołomice (remis 1:1). Jedynie w miejsce Kamila Wojtyry pojawił się Dawid Wolny. Po pozytywnym wyniku osiągniętym z zespołem z ekstraklasy można było być w szoku, gdy zespół z Kluczborka wyszedł na prowadzenie w 20 min po bramce Dawida Wojtyry (kuzyn wspomnianego Kamila). Polonia szybko się jednak pozbierała i już 3 minuty później Lucjan Zieliński doprowadził do wyrównania po ładnym rajdzie na lewej stronie. Remis utrzymał się do końca pierwszej połowy, a bytomianie ruszyli do ataku od razu po zmianie stron. W 46 min gola na 2:1 zdobył Adrian Piekarski, wy-

korzystając dobre dośrodkowanie z rzutu wolnego Daniela Ściślaka. Więcej bramek w tym meczu nie zobaczyliśmy.

Po zakończeniu meczu z MKS-em Kluczbork drużyna Łukasza Tomczyka po raz kolejny pojawiła się na murawie o 15.00. Tym razem w zupełnie innym składzie i przeciwko innemu zespołowi. Do Bytomia przyjechał kolejny trzecioligowy zespół, LKS Goczałkowice-Zdrój. W tym przypadku różnica klas rozgrywkowych była zdecydowanie bardziej widoczna niż z kluczborkanami. Co prawda do końca pierwszej połowy utrzymywał się bezbramkowy remis, ale już po przerwie Polonia czterokrotnie pokonywała bramkarza. Jedną z bramek zdobył Wypart, który na murawie zameldował się w drugiej połowie. Tym samym Polonia z uśmiechem

na ustach może rozpocząć tydzień przygotowań do pierwszego meczu ligowego. Bytomianie zainaugurują sezon w najbliższą sobotę o godzinie 12.00, grając na wyjeździe z Pogonią Grodzisk Mazowiecki.

(kaj)

Polonia Bytom - MKS Kluczbork 2:1 (1:1)

0:1 - D. Wojtyra (20), 1:1 - Zieliński (23), 2:1 - Piekarski (46)

POLONIA: Holewiński (80. Rybicki) - Michalski, Piekarski, Konieczny - Szymusik, Gajda, Ściślak, Szumilas, Steblecki, Zieliński - Wolny. Trener Łukasz TOMCZYK.

MKS (wyjściowy skład): Kaczmarczyk - Lechowicz, Trojanowski, Maj, Wenczek - Wiszniowski, Zawada, zawodnik testowany - D. Wojtyra, Tuszyński, Lewandowski. Trener Łukasz GANOWICZ.

Polonia Bytom - LKS Goczałkowice-Zdrój 4:0 (0:0)

1:0 - Kwiatkowski (52), 2:0 - Kwiatkowski (52), 3:0 - Wypart (83), 4:0 - Bedronka (87)



Michał Bedronka zdobył jedną z bramek w sobotnich sparingach.

POLONIA: Szymkowiak - Szywacz, Bedronka, zawodnik testowany (87. Miller), Kwiatkowski, Łabojko, Topolewski, Andrzejczak, Siudak (46. Wypart), K. Wojtyra.

LKS (wyjściowy skład): Mazur - Domagała, Zięba, Będzieszak - Płonka, Wuwer, Bąk, Maroszek - Rostkowski, Nadolski, Wróblewski. Trener Przemysław GOMUŁKA.

Chęć powrotu na tron

TAURON LIGA

ŁKS Commercecon Łódź, który w poprzednim sezonie stracił tytuł mistrza Polski, latem nie próżnuje. W zespole doszło do małej rewolucji kadrowej. Najważniejszym wzmocnieniem jest przyjęcie reprezentantek kraju z rozpadającego się Chemika Police - rozgrywającej Marleny Kowalewskiej i przyjmującej Natalii Mędrzyk. Ta druga w wielkim stylu wróciła po kontuzjach i urlopie macierzyńskim. W poprzednim sezonie wystąpiła w 24 meczach, zdobywając 187 pkt, w tym 13 z zagrywki, 20 blokiem i 154 atakiem. - Po wielu latach w jednym klubie przyszedł czas na zmiany. Bardzo się cieszę, że dołączam do ŁKS-u, który cały czas plasuje się w czołówce ligi - powiedziała Natalia Mędrzyk.

Nowymi twarzami w zespole są też Anna Obiała i Maria Stenzel oraz Brazylijka Daniela Cechetto. Ta druga gra na libero i w Łodzi czeka ją trudne zadanie zastąpienia Pauliny Maj-Erwardt. Obiała z kolei jest środkową i ostatnio broniła barw PGE Rysice Rzeszów. W Łodzi liczą, że wypełni lukę po Kamili Witkowskiej, która zdecydowała się przyjąć ofertę Radomki.

Cechetto jest atakującą. O miejsce w pierwszej szóstce będzie rywalizowała z Anastasią Hryszczuk. 24-latką występowała w reprezentacjach młodzieżowych Brazylii. Z zespołem narodowym zdobyła mistrzostwo Ameryki Południowej do lat 18 w 2016 roku i do lat 20 w 2018 roku. ŁKS będzie jej pierwszym klubem poza ojczyzną. - Dam z siebie wszystko i będę ciężko pracowała, aby pomóc drużynie. Mam naprawdę duże oczekiwania i wiem, że czeka nas napięty program. Nie mogę się doczekać, aż dołączę do grupy - powiedziała siatkarka.

(mic)

GRUPA AZOTY CHEMIK POLICE

Przychodzą: - **Odchodzą:** trener Marco Fenoglio (Włochy, Fenerbahce Stambuł/Turcja), Bruna Honorio Marques (Brazylia), Agnieszka Korneluk, (obie PGE Rysice Rzeszów), Martyna Łukasik (Imoco Volley Conegliano/Włochy), Marlena Kowalewska, Natalia Mędrzyk (obie ŁKS Commercecon Łódź), Elizabeth Inneh-Varga (Rumunia, Bahcelievler Belediyespor/Turcja), Saliha Sahin



W Łodzi sporo spobie obiecują po występach Natalii Mędrzyk.

(Turcja, Besiktas Ayos/Turcja), Xia Ding (Chiny) i Monika Fedusio (szukają klubów), Monika Jagła (Metalkas Pałac Bydgoszcz).

W kręgu zainteresowania: -

PGE RYSICE RZESZÓW

Przychodzą: trener Michal Masek (Słowacja, KGHM #Volley Wrocław), Karina Chmielewska (Akademia Tarnów), Aleksandra Dudek (ŁKS), Agnieszka Korneluk, Bruna Honorio Marques, (obie Chemik), Karolina Fedorek (Energa MKS Kalisz).

Odchodzą: trener Stephane Antiga (Francja, Savino Scandicci/Włochy), Ann Kalandarze (Gruzja, Galatasaray Stambuł/Turcja), Gabriela Orvosova (Czechy, Roma Volley/Włochy), Anna Obiała (ŁKS), Gabriela Makarowska-Kulej (Kalisz), Weronika Szlagowska (Moya Radomka), Amanda Coneo (Kolumbia, do ligi japońskiej), Julia De Paula (Hiszpania, VfB Suhl/Niemcy), Wiktoria Kowalska (szuka klubu).

W kręgu zainteresowania: Monika Fedusio (Chemik), Marrit Jasper (Holandia, Npntunes de Nantes/Francja), Sabina Machado (Brazylia, Gerdau/Minas/Brazylia), Jovana Cvetković (Serbia, OK Tent/Serbia).

BKS BOSTIK ZGO BIELSKO-BIAŁA

Przychodzą: Zofia Brzoza, Zuzanna Suska (obie SMS

PZPS Szczyrk), Julia Piasecka, Kinga Drabek (obie ŁKS), Marta Orzytowska (Uni Opole), Wiktoria Szewczyk (Wieżyca Stężyca).

Odchodzą: Paulina Damaske (Grot Budowlani Łódź), Julia Mazur (Kalisz), Paulina Majkowska (Beziers Volley/Francja), Aleksandra Stachowicz (Radomka), Agata Nowak, Joanna Ciesielczyk-Żoczek (szukają klubów), Regiane Bidias (Brazylia, ŁKS), Majka Szczepańska-Pogoda (zakończenie kariery).

W kręgu zainteresowania: -

GROT BUDOWLANI ŁÓDŹ

Przychodzą: Paulina Damaske (BKS), Terry Enweonu (Włochy, Cuneo Granda Volley/Włochy), Karolina Drużkowska, Alicja Grabka (obie Kalisz), Dominika Sobolska-Tarasowa (Belgia, U-net E-work Busto Arsizio/Włochy), Aleksandra Wójcik (Szent Benedek/Węgry).

Odchodzą: Mackenzie May (USA, liga japońska), Ana Bjelica (Serbia, Olivero S. Bernardo Cuneo/Włochy), Martyna Łazowska, Adrianna Kukulska (szukają klubów), Marta Pol (Kalisz), Andrea Mitrovic (Kanada, Shenzhen/Chiny).

W kręgu zainteresowania: -

ŁKS COMMERCECON ŁÓDŹ

Przychodzą: Maria Stenzel, Angelika Gajer (obie Radomka), Regiane Bidias (Brazylia, BKS), Marlena Kowalewska,

Natalia Mędrzyk (obie Chemik), Lana Scuka (Słowenia, Thai Binh/Wietnam), Anna Obiała (PGE Rysice), Daniela Cechetto (Brazylia, Unilife Volley Maringa/Brazylia).

Odchodzą: Valentina Diouf (Włochy, ASPTT Miluza/Francja), Paulina Maj-Erwardt (koniec kariery), Roberta Ratzke (Brazylia, THY Stambuł/Turcja), Amanda Campos (Brazylia, Fluminense/Brazylia), Kamila Witkowska (Radomka), Kinga Drabek, Julita Piasecka (obie BKS), Aleksandra Gryka (Perugia Volley/Włochy), Aleksandra Dudek (PGE Rysice), Paulina Zaborowska (Fatum Nyireghaza/Węgry).

W kręgu zainteresowania: Taylor Mins (USA, Nantes/Francja).

MOYA RADOMKA

Przychodzą: Victoria Mayer (Argentyna, ASPTT Miluza/Francja), Laura Milos (Chorwacja, Beziers/Francja), Kristin Millen (Estonia, Vandoevre Nancy/Francja), Izabela Śliwa (Kalisz), Milka Stijepić (Serbia, Oriveden Ponnistus/Finlandia), Weronika Szlagowska (PGE Rysice), Aleksandra Stachowicz (BKS), Zuzanna Maciejewicz (Wieżyca), Iga Marszałkiewicz (z drużyny juniorek MKS Kalisz), Kamila Witkowska (ŁKS).

Odchodzą: Maria Stenzel (ŁKS), Krystyna Strasz (koniec kariery), Hilary Johnson (Kanada, Aydin BBSK/Turcja), Maria Stoelzel (Niemcy,

Roma Volley/Włochy), Adriana Rybak-Czyrniańska (szuka klubu), Paulina Reiter (Uni), Angelika Gajer (ŁKS), Natalia Murek (Levallois Paris Saint-Cloud/Francja), Marta Łyczakowska (Pałac), Klaudia Nowakowska (Darta Bevo Roeselare/Belgia).

W kręgu zainteresowania: -

UNI OPOLE

Przychodzą: - Piper Matsuoto (USA, Puijo Volley/Finlandia), Guewe Diouf (Francja, CSM Bukareszt/Rumunia), Aleksandra Cygan (Kalisz), Paulina Reiter (Radomka).

Odchodzą: Ana Karina Olaya (Kolumbia, Uyba Volley Busto Arsizio/Włochy), Pola Janicka, Olivia Sieradzka (obie ITA Tools Stal Mielec), Jagoda Biatek (Utah State University/USA), Koleta Łyszczewicz (szuka klubu), Marta Orzytowska (BKS).

W kręgu zainteresowania: Judyta Gawlak (Akademia Tarnów).

ENERGA MKS KALISZ

Przychodzą: Gabriela Makarowska-Kulej (PGE Rysice), Julia Mazur (BKS), Wiktoria Szumera (Akademia Tarnów), Joanna Sikorska (Pałac Bydgoszcz), Marta Pol (Grot Budowlani), Sonia Kubacka (Stal Mielec), Oliwia Nastawska (Energetyk Poznań).

Odchodzą: Karolina Fedorek (PGE Rysice), Zuzanna Efi-mienko-Młotkowska (Sokół

Mogilno), Aleksandra Rasińska (Aydin BBSK/Turcja), Izabela Śliwa (Radomka), Alicja Grabka, Karolina Drużkowska (obie Grot Budowlani), Aleksandra Cygan (Uni), Zuzanna Kuligowska (Stal).

W kręgu zainteresowania: -

ITA TOOLS STAL MIELEC

Przychodzą: Pola Janicka, Oliwia Sieradzka (obie Uni), Katarzyna Bagrowska (Legionovia), Rozalia Moszyńska, Aleksandra Adamczyk, Agata Milewska (wszystkie SMS PZPS Szczyrk), Gabriela Poniowska (#VolleyWrocław), Zuzanna Kuligowska (Kalisz), Monika Głodzińska (Nike Węgrów), Izabela Dąbrowska (Karpaty Krosno).

Odchodzą: Weronika Gierszewska (#VolleyWrocław), Izabela Białucka (koniec kariery), Karolina Pancewicz (Sokół Mogilno), Sylwia Kucharska (Levski Sofia/Bulgaria), Klaudia Laskowska-Azab, Pola Nowicka, Kamila Dyduła (szukają klubów), Sonia Kubacka (Kalisz).

W kręgu zainteresowania: -

KGHM #VOLLEYWROCLAW

Przychodzą: trener Bartłomiej Dąbrowski (PGE Rysice), Weronika Gierszewska (Stal).

Odchodzą: trener Michał Masek (Słowacja, PGE Rysice), Julia Szczurkowska (Niluferru Bursa/Turcja), Gabriela Poniowska (Stal), Aleksandra Gromadowska, Julia Stancewska (szukają klubów). **W kręgu zainteresowania:** Martyna Łazowska (Grot Budowlani), Wiktoria Kowalska (PGE Rysice).

METALKAS PAŁAC BYDGOSZCZ

Przychodzą: Monika Jagła (Chemik), Milana Rajlić (Serbia, Trent Obrenovac/Serbia), Marta Łyczakowska (Radomka).

Odchodzą: Pola Bujnarowska (Syracuse University/USA), Magdalena Saad, Martyna Gorzkiewicz (obie KSG Warszawa), Joanna Sikorska (Kalisz), Julia Gliwa, Koleta Łyszczewicz (szukają klubów).

W kręgu zainteresowania: -

SOKÓŁ & HAGNIC MOGILNO (BENIAMINEK)

Przychodzą: Karolina Pancewicz (Stal), Zuzanna Efi-mienko-Młotkowska (Kalisz), Natalia Gajewska (VC Wiesbaden/Niemcy), Agnieszka Cur-Słomka (Płomień Sosnowiec), Maria Mazenko (Ukraina, Maccabi Ashdod/Izrael), Sandra Barambas (wznowienie kariery).

Odchodzą: Aleksandra Cabaj (szuka klubu), Karolina Łuczyszyn (koniec kariery).

W kręgu zainteresowania: -



Zwycięstwo z kłopotami

Ataki Jakuba Kochanowskiego ze środka siatki przyniosły Polakom sporo punktów.

Polacy z kompletem zwycięstw zakończyli 21. Memoriał Huberta Jerzego Wagnera. To już ich 11. triumf w tej imprezie.

Tym razem w krakowskiej Tauron Arenie oprócz Polaków zagrali Niemcy, Słowenia i Egipt. Dla każdej z ekip był to jeden z ostatnich - jak w wypadku białoczerwonych, lub ostatni - dla Słowenii, sprawdzian przed igrzyskami olimpijskimi.

Polacy na rozpoczęcie zawodów z łatwością ograli Egipt (3:0). Kolejni rywale sprawili im już znacznie więcej kłopotów.

Od 0:2 do 3:2

Nic a nic nie wskazywało, że w meczu z Niemcami nastąpi nieoczekiwany zwrot akcji. Polacy przegrywali po dwóch setach, a w trzecim 11:16. Wtedy nastąpiło odwrócenie ról. Białoczerwoni nie tylko wygrali partię, ale też dwie kolejne. A wydawało się, że wszystko stracone... Ale po kolei.

Trener Nikola Grbić przeciwko Niemcom zdecydował się wystawić Jakuba Popiwczaka w roli libero. To był ruch zaskakujący, wszak nie jest on nawet rezerwowym na igrzyska olimpijskie.

Niemcy zaczęli dość niemrawo, ale szybko znaleźli właściwy rytm. Lukas Kampa umiejętnie rozdzielał piłki i wykorzystywał wszystkie opcje w ataku. Nie tylko punktował Georg Grozer, ale również Moritz Reichert i Tobias Brand. Anton Brehme nie tylko silnie zagrywał, ale również skutecznie atakował ze środka. Tak dobrze funkcjonująca drużyna najpierw doprowadziła do 8:8, a potem wyszła na prowadzenie 11:8 i już go nie oddała do końca seta.

Wydawało się, że zmiany w naszej drużynie są nieuniknione, bo miała spore

problemy z przyjęciem, ale serbski szkoleniowiec był cierpliwy. W końcu jednak w 2. secie, przy stanie 14:17, boisko opuścił Kamil Semeniuk i jego miejsce zajął Tomasz Fornal. Po kolejnej akcji Bartosz Kurek powędrował do kwadratu dla rezerwowych, zaś w roli atakującego pojawił się Łukasz Kaczmarek.

Ta odsłona została również spisana na straty, ale coś w grze białoczerwonych drgnęło, zaś Kaczmarek chyba przekonał, że o jego dyspozycję na igrzyskach można być spokojnym. Precyzyjnie atakował, był aktywny w bloku oraz serwisem sprawiał poważne kłopoty rywalom. Kluczowa rozszarada nastąpiła jednak w 3. secie przy stanie 9:12. Z boiska zszedł Marcin Janusz, a na jego miejsce wszedł Grzegorz Łomacz. Nasi siatkarze odrobili straty. Dwie skuteczne akcje Aleksandra Śliwki, as serwisowy Łomacza, pomyłka rywali, skuteczny blok i na tablicy było 23:18. Takiej przewagi nie można było zmarnować.

Po przegranej odsłonie rywale stracili pewność siebie, za to nasi siatkarze poszli za ciosem. Grali coraz lepiej. Osiągnęli wysoką przewagę (19:11) i doprowadzili do tie-breaka, choć łatwo nie było. Niemcy zdobyli sześć „oczek” z rzędu i mieli punkt straty 19:20.

Tie-break toczył się już pod dyktando naszych siatkarzy. Trener Niemców, Michał Winiarski, próbował rotować składem, ale na nic się to zdało. Zwycięstwo uzyskane w tak trudnej sytuacji na pewno cieszy i pokazuje jaką wartość mają zmiennicy. Łomacz, drugi rozgrywający, skazywany

przez większość tylko na podwójną zmianę, tym razem pokazał się z dobrej strony. Dobrze się układała jego współpraca z Kaczmarkiem i środkowymi.

Gra o zwycięstwo

Zamykające turniej starcie Polaków ze Słoweniami decydowało o zwycięstwie w zawodach. Obie ekipy miały po dwie wygrane. Spodziewano się zaciętego meczu i kibice się nie rozczarowali. Siatkarze zaprezentowali ogromną wolę walki, choć nie ustrzegli się prostych błędów. Widać było, że nie są jeszcze w najwyższej dyspozycji. Ta ma przysięść bowiem za dwa tygodnie.

Gra falowała. W pierwszym secie prowadzili raz Polacy, raz Słowenci. Przy stanie 18:17 nastąpił przełom. Nasi gracze wywalczyli wówczas cztery kolejne punkty i bez problemów wygrali partię.

W kolejnych setach też nie brakowało nagłych zwrotów akcji. Białoczerwoni powinni wygrać mecz 3:0, a o mało nie doszło do tie-breaka. W drugim secie podopieczni Nikoli Grbicia wygrywali 9:5, a w czwartym nawet 16:12. Za każdym razem jednak trwonili prowadzenie. W pierwszym przypadku skończyło się źle, bo w grze na przewagi Słowenci wygrali partię, w czwartej dopisało naszym siatkarzom szczęście. Przy stanie 25:24 sędzia odgwizdał bowiem błąd niesionej piłki Saso Stalekarowi i zakończył spotkanie. Jego decyzja wywołała wściekłość na ławce Słowenów. Trudno im się dziwić, bo w tym meczu takich zagrań było mnóstwo i wtedy arbitrowi nie przeszkadzały.

■ Polska - Niemcy 3:2 (20:25, 22:25, 25:19, 25:21, 15:12)

POLSKA: Janusz (2), Śliwka (11), Kochanowski (6), Kurek (7), Semeniuk (5), Huber (1), Popiwczak (libero) oraz Kaczmarek (15), Łomacz (2), Bieniek (12), Fornal (11), Boładź (1), Zatorski (libero). Trener Nikola GRBIĆ.

NIEMCY: Kampa (1), Reichert (8), Brehme (14), Grozer (15), Brand (10), Krick (5), Zenger (libero) oraz Schott (4), Maase (4), Karlitzek (7). Trener Michał WINIARSKI.

Sędziowali: Maciej Twardowski i Agnieszka Michlic. **Widzów** 13850.

Przebieg meczu

I: 8:10, 10:15, 17:20, 20:25.

II: 7:10, 11:15, 17:20, 22:25.

III: 9:10, 11:15, 20:18, 25:19.

IV: 10:5, 15:8, 20:13, 25:21.

V: 5:3, 10:5, 15:12.

Bohater - Łukasz KACZMAREK.

■ Polska - Słowenia 3:1 (25:20, 26:28, 25:14, 26:24)

POLSKA: Janusz (5), Śliwka (11), Kochanowski (11), Kurek (13), Semeniuk (15), Huber (10), Zatorski (libero) oraz Boładź (4), Fornal (2), Łomacz. Trener Nikola GRBIĆ.

SŁOWENIA: Ropret (1), Urnaut (70), Kozamernik (4), T. Stern (21), Cebulj (13), Pajenk (10), Kovacic (libero) oraz Mujanović (5), Mozić, Stalekar (1). Trener Gheorghe CRETU.

Sędziowali: Paweł Burkiewicz i Agnieszka Michlic. **Widzów** 13900.

Przebieg meczu

I: 10:9, 12:15, 20:17, 25:20.

II: 10:6, 15:14, 19:20, 25:24, 26:28.

III: 10:5, 15:7, 20:7, 25:14.

IV: 10:7, 15:12, 20:18, 26:24.

Bohater - Kamil SEMENIUK.

Pozostałe wyniki

Słowenia - Egipt 3:1 (25:21, 25:19, 17:25, 25:16)

Niemcy - Egipt 3:1 (25:14, 26:24, 17:25, 25:19)

1. Polska	3	8	9.3
2. Słowenia	3	5	7.6
3. Niemcy	3	5	7.7
4. Egipt	3	0	2.9

(mic, sow)

Srebro w Wiedniu

Michał Bryl i Bartosz Łosiak zajęli drugie miejsce w turnieju elity cyklu Beach Pro Tour w Wiedniu.

SIATKÓWKA PLAŻOWA

W finale przegrali z Norwegami Andersem Berntsenem Molem i Christianem Sandlie Sorumem. To ich najlepszy wynik w tym roku.

Dla naszych zawodników występ w Wiedniu był ostatnim sprawdzianem przed igrzyskami w Paryżu. I wypadł okazał się wybornie. Z kompletem zwycięstw wygrali fazę grupową, w ćwierćfinale Holendrzy Stefan Boermans i Yorick de Groot oddali spotkanie walkowerem, a w półfinale odprawili z kwitkiem chilijskich kuzynów Marco i Estebana Grimaltów.

W finale spotkali się z norweskim duetem Anders Mol i Christian Sorum. To nie były jacy rywale, bo aktualni mistrzowie olimpijscy i świata. Naszej parze jeszcze nigdy nie udało się z nimi wygrać.

Kluczowy dla losów meczu okazał się pierwszy set. Początek należał do Polaków, którzy po zagrywce Bryla wygrywali 6:3. Norwegowie szybko odrobili straty i w końcówce to oni mieli przewagę (16:13). Ostatnie piłki były bardzo dramatyczne. Nasi zawodnicy doprowadzili do remisu (19:19), a następnie obronili cztery kolejne piłki setowe. Przy stanie 23:23 dwa punktowe bloki Mola - najpierw na Łosiaku, a następnie Brylu - zakończyły partię. Drugi set był już bez historii. Podbudowani sukcesem Norwegowie poszli za ciosem. Po-

pisowo spisywał się Mol, który w bloku raz za razem zatrzymywał ataki Polaków, „zabijając” w nich wiarę w zwycięstwo. Ostatecznie, po asie serwisowym Mola Norwegowie wygrali 21:12.

Drugie miejsce w Wiedniu to najlepszy wynik Bryla i Łosiaka w turnieju elity od 2022 r., gdy jedyny do tej pory raz byli najlepsi w Hamburgu. Wywalczyli także drugie miejsce w turnieju finałowym Beach Pro Tour z 2023 r. oraz historyczny brązowy medal ubiegłorocznych MŚ w Meksyku.

Trzecie miejsce w Wiedniu zajęli Grimaltowie, którzy pokonali Niemców Nilsa Ehlersa i Clemensa Wicklera 2:0 (21:18, 21:16). Rywalizację par, która zakończyła się w sobotę, wygrały Niemki Svenja Mueller i Cinja Tillmann - w finale ze Szwajcarkami Anouk Verge-Depre i Joana Mader 2:0 (21:14, 21:18). Trzecie były Amerykanki Tereese Cannon i Megan Kraft, które pokonały Brazylijki Agathę i Rebecca 2:0 (21:16, 22:20). Jedyną polską parą - Kinga Wojtasik i Katarzyna Kociotek - odpadła w eliminacjach.

Wyniki Łosiaka i Bryla

Faza grupowa: Cottafava/Nicolai - Bryl/Łosiak 0:2 (wo.), George/Andre - Bryl/Łosiak 1:2 (21:15, 18:21, 14:16), Bryl/Łosiak - Arthur/Adrielson 2:0 (25:23, 21:18)

Ćwierćfinał: Bryl/Łosiak - Boermans/De Groot 2:0 (wo.)

Półfinał: Bryl/Łosiak - M. Grimalt/E. Grimalt 2:0 (21:16, 21:9)

Finał: Bryl/Łosiak - Mol/Sorum 0:2 (23:25, 12:21) (mic)



Polaska para przed Paryżem ma powody do optymizmu.

Trzecia siła

Polacy brązowymi medalistami mistrzostw Europy do lat 22, które rozgrywane były w Ameldoorn w Holandii. W meczu o 3. miejsce pokonali gospodarzy 3:2 (21:25, 22:25, 25:15, 25:21, 15:9). Białoczerwoni bardzo dobrze spisywali się w fazie grupowej. Wygrali trzy spotkania i nie stracili seta. Z pierwszego miejsca awansowali do półfinału. Przegrali w nim jednak z Włochami 1:3 (21:25, 16:25, 26:24, 24:26).

Spotkanie o brązowy medal zaczęło się źle dla naszych zawodników i po dwóch setach przegrywali. Stojąc nad przepaścią, poprawili grę. Przede

wszystkim podejmowali dużo większe ryzyko na zagrywce, co się opłaciło. Odrzuceni od siatki rywale nie byli już tak skuteczni, popełniali też proste błędy. Polacy doprowadzili do tie-breaka.

Piąta, decydująca partia rozpoczęła się od gry punkt za punkt. Chwilę później na prowadzenie wyszli Polacy. Bardzo dobrze serwował Piotr Śliwka, a w bloku nie miał sobie równych Jakub Nowak. Do tego ręką w ataku nie drżała Nowikowi. Polacy odskoczyli (8:5) i ostatecznie wygrali całymecz.

W meczu o złoto Francja pokonała Włochy 3:2 (25:19, 25:20, 14:25, 28:30, 22:20). (mic)



Zbyt wiele błędów

Aleksandra Wojtala i jej koleżanki przekonały się, że przed nimi dużo pracy.

Na drugim miejscu zakończyły Polki turniej towarzyski w Poznaniu. Bezkonkurencyjna okazała się drużyna Niemiec, uczestnik igrzysk w Paryżu.

REPREZENTACJA POLSKI KOBIEC

W stolicy Wielkopolski biało-czerwone mierzyły się z Portoryko, Niemcami i Portugalią. Po pierwszym, zwycięskim spotkaniu z Portoryko, które za dwa tygodnie rozpocznie rywalizację w zawodach olimpijskich, wydawało się, że Polki mogą sprawić niespodziankę i wygrać zawody. W kolejnym starciu zostały jednak ściągnięte na ziemię. Niemki, które również wystąpią w Paryżu, wyżej zawiesiły poprzeczkę. Nasze koszykarki prowadziły tylko na początku spotkania (4:0), a potem oba zespoły grały nieco chaotycznie i mało skutecznie. Niemki szybciej jednak uporządkowały grę i po kilku minutach wygrywały 14:5.

W kolejnych kwartach Polki nadal zawodziły w ofensywie. W całym meczu oddały tylko trzy celne rzuty za trzy punkty i zanotowały zaledwie 43-pro-

centową skuteczność z rzutów wolnych. Niemki szybko powiększyły przewagę do kilkunastu „oczek” i do końcowej syreny kontrolowały wynik.

- Zdawaliśmy sobie sprawę, że Niemki będą bardziej agresywne w obronie i w ataku niż Portoryko. I pierwsza połowa pokazała, że to rywalki jadą na igrzyska i będą walczyć o medal olimpijski. Nam zabrakło agresywności w zbiórcie, dlatego pierwsza połowa wyglądała tak, jak wyglądała. Później próbowaliśmy odrobić straty, ale były zbyt duże – powiedziała najsukuteczniejsza w polskim zespole Kamila Borkowska. Jak dodała, słabsza skuteczność była wynikiem zmęczenia meczem z Portoryko.

W ostatnim spotkaniu biało-czerwone zmierzyły się z Portugalią, która przegrała dwa poprzednie spotkania. Przez pierwsze 15 minut gra była wyrównana. W końcówce drugiej kwarty Polki wzmocniły defensywę. Pozwoliły rywalkom

na rzucenie tylko dwóch punktów, same zdobyły ich 10.

Długo prowadzeniem się jednak nie cieszyły. Po przerwie zawodniczki z Półwyspu Iberyjskiego postawiły na rzuty z dystansu i trafiały. Po „trójce” Marci Da Costa Robali wygrywały 34:33.

Trener reprezentacji Karol Kowalewski musiał szybko zareagować. Biało-czerwone zanotowały kilka przechwyty i odyskały prowadzenie, ale też nie ustrzegły się błędów. W końcówce notowały straty, rzucały z nieprzygotowanych pozycji i w efekcie przegrały. - Pozwoliłyśmy rywalkom narzucić ich tempo. Portugalki oddały zbyt dużo otwartych rzutów za trzy, podczas gdy my zacieśniałyśmy obronę pod koszem. Końcówka też była słaba w naszym wykonaniu, zabrakło chłodnej głowy – podsumowała Weronika Telenga.

Przed meczem jeden z pracowników TVP Poznań podczas montażu

kamery na tablicy źle rozłożył drabinę i spadł z nią na rozgrzewającą się Emilię Koślę. Koszykarka została przewieziona do szpitala i wróciła przed końcem gry; wstępne badania wykazały stłuczenie lewej ręki.

■ **Niemcy - Polska 68:55 (22:13, 20:15, 14:14, 12:14)**

NIEMCY: Peterson 20 (2x3), Gulich 9, Geiselsoder 16, Hartman 5 (1x3), Bar 7 (1x3) - Zolper, Simon, Crowder, Nessoir 4, Sontag 3, Bertholdt 4. Trenerka Lisa THOMAIDIS.

POLSKA: Niemojewska 2, Makurat 8, Skobel 4, Banaszak 4, Borkowska 16 - Wojtala, Piestrzyńska, Kośla, Pawłowska 5 (1x3), Jakubiuk 5, Gertchen 3 (1x3), Pyka 5 (1x3), Parzeńska 2, Śmiałek 1. Trener Karol KOWALEWSKI.

■ **Polska - Portugalia 61:65 (14:11, 17:12, 17:19, 13:23)**

POLSKA: Niemojewska 7 (1x3), Makurat 13, Skobel 10 (2x3), Banaszak 2, Borkowska 4 - Wojtala 10, Piestrzyńska, Pawłowska 3 (1x3), Jakubiuk 4, Gertchen 2, Pyka, Parzeńska 2, Telenaga 3. Trener Karol KOWALEWSKI.

PORTUGALIA: Soeiro 2, Correia 16 (3x3), Silva 4, Da Silva 5, Da Costa Robalo 20 (4x3) - Umabano 2, Rodrigues 14 (1x3), Laneiro, Ferreira 2, Costa, Alves. Trener Ricardo VASCONCELOS.

■ Portugalia - Portoryko 64:70

■ Portoryko - Niemcy 70:73.

Końcowa klasyfikacja

1. Niemcy 2. POLSKA, 3. Portugalia, 4. Portoryko.

(mic)

Szóstka na mistrzostwach

Na szóstej pozycji zakończyły Polki występ w mistrzostwach Europy do lat 20. Po porażce z ćwierćfinale z Hiszpanią, w walce o miejsca 5-8 najpierw pokonały Łotwę, a następnie przegrały ze Słowenią. Starcie o 5. miejsce przez znaczną część układało się po myśli naszych koszykarek. Świetnie prezentowała się Karolina Ułan, która bardzo szybko uzbierała 9 pkt. Skuteczna gra w połączeniu z dobrą obroną, pozwoliła naszej kadrze objąć prowadzenie 27:18.

W kolejnej odsłonie Polki prowadziły nawet różnicą 15 pkt, ale od tego momentu inicjatywę przejęły rywalki. Na 6,5 min przed końcową syreną biało-czerwone prowa-

dziły 65:60, lecz już do końca nie zdołały uzyskać żadnego punktu. Wśród rywalek niemal każdy kontakt z piłką na zdobycze zamieniała Lea Bartelme, która rzuciła 14 pkt z rzędu!

- Szóste miejsce to najlepszy wynik polskiej reprezentacji U-20 od wielu lat. Należy stawiać na te dziewczyny, wspierać je w trudnych momentach i po prostu w nie uwierzyć - mówi Michał Snochowski, główny trener kadry.

O MIEJSKA 5-8

■ **Łotwa - Polska 52:69 (17:16, 18:15, 14:17, 3:21)**

O 5. MIEJSCE

■ **Słowenia - Polska 74:65 (18:27, 19:18, 19:15, 18:5) (mic)**

Remisowe otwarcie

W Gdyni rozpoczęły się mistrzostwa Europy mężczyzn do lat 20. Polacy, którzy rywalizują z grupie A, w pierwszym spotkaniu przegrali z Francją 56:110. Po pierwszej kwarcie nie zapowiadało katastrofy. Biało-czerwoni toczyli wyrównany bój i przegrywali jedynie 21:26. W kolejnych częściach przewaga „trójkolorowych” była już ogromna. Na przerwę schodzili wygrywając 58:35, a po zmianie stron jeszcze powiększyli przewa-

gę. W naszej ekipie dobrze zaprezentowali się jedynie Anthony Wrzeszcz 19 pkt, Kuśba Piśła 15 pkt i Maksymilian Wilczek 11 pkt.

W drugim spotkaniu biało-czerwoni się zrehabilitowali i ograli Grecję 75:68. Decydująca okazała się czwarta kwarta, którą biało-czerwoni wygrali 22:9. Dla naszej drużyny najwięcej punktów zdobyli: Jakub Andrzejewski (23) oraz Jakub Szumert (16).

W kolejnym spotkaniu Polacy zagrają dzisiaj z Serbią. (mic)



W akcji Maksymilian Wilczek.

Fot. PAP/Marcin Gadomski

Matulka wygrał rundę na Słowacji

RAJDY

Jakub Matulka (Skoda Fabia Rally2 Evo) wygrał 50. Rajd Koszyc, czwartą rundę mistrzostw Polski. Impreza na Słowacji już po raz siódmy znalazła się w kalendarzu RSMP. Drugie miejsce ze stratą 2,4 s zajął Zbigniew Gabryś (Skoda Fabia RS

Rally2), a trzeci był Jarosław Szeja (Skoda Fabia Rally2 Evo), który stracił do zwycięzcy 57 s.

Dopiero na czwartej pozycji został sklasyfikowany Słowak Jaroslav Melicharek (Ford Fiesta RS WRC) - 58,3 s. Słowak miał ogromnego pecha, prowadził prawie od startu do mety, przed ostatnim

odcinkiem specjalnym Regata 2 (18,7 km) miał nad drugim w klasyfikacji generalnej Gabrysiem prawie 17 s przewagi. Jednak to właśnie na tym OS Słowak przebił oponę, dobiegł ponad 10 km musiał jechać na kaptu. Stracił przez to prawie 1,5 minuty i w klasyfikacji spadł na czwartą lokatę.

Taki sam „przypadek” miał w sobotę obrońca tytułu Grzegorz Grzyb (Skoda Fabia Rally2 Evo). Rzeszowianin, który w ubiegłych latach już cztery razy triumfował w tej imprezie, także przebił oponę, dodatkowo dostał od sędziów 5 minut kary za ominięcie fragmentu trasy na pechowym dla sie-

bie OS. W efekcie Grzyb, który był liderem rajdowych samochodowych mistrzostw Polski przed rundą na Słowacji, został sklasyfikowany na dziewiątej pozycji ze stratą 5.05,8.

Matulka w swoim 15. starcie w rundzie RSMP odniósł pierwsze w karierze zwycięstwo.

W klasyfikacji generalnej sezonu RSMP liderem pozostał Grzyb, który ma 111 pkt. Drugi jest Szeja - 101, a na trzecie miejsce awansował Matulka - 87.

Następna, piątą rundą cyklu będzie Marma 33. Rajd Rzeszowski, zaplanowany na 8-10 sierpnia.

(PAP)

Kłątwa SoN

Polacy mieli się przełamać i po raz pierwszy w historii wygrać w cyklu Speedway of Nations. Nadzieje były złudne, bo drużynie Rafała Dobruckiego nie udało się nawet znaleźć na podium.

Speedway of Nations od początku istnienia nie służy polskiej reprezentacji. Od 2018 do 2020 co roku wygrывali Rosjanie, a Polacy zdobywali srebrne medale. Gdy w 2021 roku reprezentacja Rosji została wykluczona, wydawało się, że Polsce już nic nie stanie na przeszkodzie...

Wtedy w Manchesterze wygrali jednak Brytyjczycy. W 2022 r. fatalnego występu Patryka Dudka i Macieja Janowskiego w duńskim Vojens nie uratował świetny Bartosz Zmarzlik i biało-czerwoni zajęli 6. miejsce. Rok później polscy kibice mogli odetchnąć z ulgą, bo do łask powrócił format Drużynowego Pucharu Świata, w którym Polacy nie mieli sobie równych. Władze FIM (Międzynarodowa Federacja Motocyklowa) zdecydowały, że Puchar Świata organizowany będzie co trzy lata, a SoN w pozostałych sezonach. Kolejna edycja ukochanej przez Polaków serii odbędzie się w 2026 r., więc znów trzeba było wrócić do nienawidzonego Spe-

edway of Nations. Dlatego, gdy polscy żużlowcy wyjechali na tor w sobotę w Manchesterze, cel był prosty – zakończyć serię niepowodzeń w cyklu, który przez lata był poza ich zasięgiem.

Kto dotknął taśmę?

Pierwszy mało optymistyczny sygnał biało-czerwoni wysłali już w drugiej serii wyścigów. W siódmym biegu mierzyli się ze Szwedami, którzy całkowicie ich zdominowali. Dominik Kubera oraz Bartosz Zmarzlik przyjechali na ostatnich miejscach. Wydawało się, że selekcjoner Dobrucki zdecyduje się na zmianę i wprowadzi na tor Patryka Dudka. Tak jednak się nie stało. W kolejnym biegu ten sam duet Polaków dostał szansę na poprawę i tym razem... Zmarzlik wjechał w taśmę. Polacy próbowali się wykłócać z sędzią zawodów, ponieważ nie było jasne, czy pierwszy taśmę dotknął mistrz świata, czy stojący obok Kai Huckenbeck. Arbitr był jednak nieugięty i w powtórcie Kubera musiał radzić sobie sam.

Jak finał GP

Sobota zdecydowanie nie sprzyjała Zmarzlikowi, który w kolejnym wyścigu dojechał ostatni, przegrywając z Brytyjczykami. Sytuacja w tabeli robiła się coraz bardziej nieciekawa. Reprezentacja Polski potrzebowała impulsu do ataku i takim była wygrana 7:2 w 16. biegu z Duńczykami. Przed ostatnią serią biało-czerwoni wciąż mieli szansę na baraż. Wystarczyła im wygrana 6:3 z Australijczykami. Tymczasem „Kangury”, po genialnej batalii na torze, pokonały Zmarzlika i Kubera, eliminując ich z dalszej walki o medal. Polacy zakończyli zmagania na rozczarowującej piątej lokacie.

- Zaczęliśmy średnio. Taśma Bartka była dyskusyjna, bo wydaje mi się, że sytuacja wyglądała inaczej. Pozbieraliśmy się po tym i wydawało się, że jest okej. Przyszedł jednak ostatni wyścig (z Australią – red.), który był jak finał w Grand Prix. Mogło się udać albo się nie udać. Ściągało się czterech zawodników światowej klasy – podsumował

zawody w wykonaniu Polaków Rafał Dobrucki.

Niegościnni Wyspiarze

Gdy Polacy zmagali się z trudnościami na torze w Manchesterze, gospodarze wygrывali bieg za biegiem. Ogromna w tym zasługa Roberta Lamberta, który tylko dwa razy zakończył wyścig na miejscu gorszym od pierwszego. Daniel Bewley potrzebował chwili na przebudzenie, ale od trzeciej serii wyścigów był bardzo szybki.

Brytyjczycy w finale zmierzyli się z Australią, która pokonała w barażu Szwedów. Lambert i Bewley pokazali Jackowi Holderowi i Brady'emu Kurtzowi, że na ich ziemi nie ma na nich mocnych. Wielka Brytania po raz drugi w historii zdobyła złoty medal SoN, drugi raz wygrując w Manchesterze.

- Wróciliśmy do Manchesteru i powtórzyliśmy to, co udało nam się osiągnąć w 2021 roku. To świetne uczucie. Jestem szczęśliwy z tego, jak sobie poradziliśmy na torze – powiedział po zawodach uradowany Robert Lambert.

FINAL SPEEDWAY OF NATIONS W MANCHESTERZE

1. Wielka Brytania 42: Lambert 26 (4, 4, 3, 4, 4, 3, 4), Bewley 16 (0, 0, 4, 2, 3, 4, 3), Brennan ns., 2. Australia 38: J. Holder 22 (2, 4, 3, 3, 4, 4, 2), Fricke ns., Kurtz 16 (3, 2, 2, 4, 2, 3, 0), 3. Szwecja 27: Lindgren 17 (3, 4, 4, w, 2, 4), Thorsell 10 (0, 3, 3, 2, 0, 2), Berntzon ns., 4. Niemcy 26: Huckenbeck 16 (4, 2, 2, 2, 3, 3), Bloedorn 10 (3, 4, 0, 3, 0, 0), Riss ns., 5. Polska 24: Kubera 13 (2, 0, 4, 3, 4, 0), Zmarzlik 11 (4, 2, t, 0, 3, 2), Dudek ns., 6. Dania 21: Michelsen 8 (-, 2, 4, 2, 0, 0), Thomsen 5 (0, 3, 0, -, 2, -), Jensen 8 (2, 3, 3), 7. Łotwa 20: Lebediew 12 (3, 3, 0, w, 4, 2), Kołodinski 6 (0, -, -, 4, 2, 0), Kostygow 2 (0, 2).

Kacper Janoszka



Fot. Paweł Andrachiewicz/PressFocus

SPOD KOŁA

Transfer 60-lcia!

■ Płoccy mistrzowie Polski realizują ambitny plan zostania jednym z tuzów wśród handballowych klubów na świecie. Wiśla właśnie zakontraktowała jednego z najlepszych zawodników globu, mistrza olimpijskiego i mistrza Europy z reprezentacją Francji, dwukrotnego medalistę mistrzostw świata (srebrny z 2023 i brązowy z 2019) i aż trzykrotnego triumfatora Ligi Mistrzów, **Melvyna Richardsona** (na zdjęciu), który w maju został MVP finałowego turnieju LM. O przejściu 27-letniego prawego rozgrywającego z Barcelony do Płocka mówi się, że to największy transfer w 60-letniej historii płockiego klubu i jeden z największych w historii Orlen Superligi. Znakomity Francuz, który z aktualnymi mistrzami Polski związał się trzyletnią umową, przybędzie do Płocka w lipcu 2025 roku.

- Bardzo się cieszę, że dołączę do Orlen Wisły Płock, która z bardzo dobrymi trenerami na czele prezentuje świetną piłkę ręczną. Zespół z Płocka zawsze gra w niezwyklej atmosferze stworzonej przez bardzo zaangażowanych kibiców. Płocki klub tworzy bardzo ambitny projekt, którego celem jest stanie się jednym z najlepszych klubów na świecie. Jestem bardzo szczęśliwy i podekscytowany, że będę jego częścią i razem z drużyną przyczynię się do napisania kolejnego rozdziału w historii Wisły – powiedział Melvyn Richardson.

Racotea za Przytulę?

■ Według informacji TVP Sport nowym zawodnikiem Górnika Zabrze zostanie rumuński rozgrywający Dan-Emil Racotea. Zabranie jeszcze oficjalnie nie potwierdził tej informacji, natomiast o jego transferze do brązowego medalisty poprzedniego sezonu Orlen Superligi doniósł już rumuński dziennik „Gazeta Sporturilor”. Także poprzedni klub Racotei, Dinamo Bukareszt, poinformował o jego odejściu.

Racotea ma w Zabrzu zastąpić reprezentacyjnego lewego rozgrywającego Damiana Przytulę, który przenosi się na Węgry. Podobno działacze MOL Tatabánya HC zapłacą Górnikowi za wykupienie kontraktu 25-latką 130 tysięcy złotych. 28-letni Racotea, również lewy rozgrywający, wraca do Polski po pięciu latach. Poprzednio bronił barw Orlen Wisły Płock.

Polka w barwach hegemonów

■ Po spadku z Bundesligi SV Union Halle-Neustadt Julia Niewiadomska dostała zgodę na kontynuowanie kariery w nowym klubie. Od nowego sezonu reprezentantka Polski będzie występowała w ekipie mistrza Niemiec HB Ludwigsburg. Polka z klubem, który poprzednio nosił nazwę SG BBM Bietigheim, podpisała dwuletnią umowę. - Julia to silna, utalentowana zawodniczka, z której transferem wiąże duże nadzieje. Może grać na wszystkich trzech pozycjach na rozegraniu, ale głównie będziemy ją wykorzystywać na środku – cytuje trenera HBL Jakoba Vestergaarda oficjalna strona klubu. W Ludwigsburgu Niewiadomska będzie grała razem z byłą kapitan białoczerwonych Karoliną Kudłacz-Głoc. Nowy zespół Polki od 2021 roku trzykrotnie zostawał mistrzem kraju, tyle samo razy wygrywał też Puchar i Superpuchar Niemiec. W 2022 roku zwyciężył również w rozgrywkach Ligi Europejskiej, a w poprzednim sezonie dotarł do finału Ligi Mistrzów.

Tylko o miejsca 9-16

■ Mimo zwycięstwa na zakończenie fazy grupowej Mistrzostw Europy do lat 20 z Ukrainą 36:22 (16:8) reprezentacja Polski zagra tylko o miejsca 9-16. Zdecydowały o tym wcześniejsze porażki ze Szwecją 26:38 i Islandią 32:37. Pierwsze mecze drugiej rundy mistrzostw zostaną rozegrane w poniedziałek.

(ZG)



Fot. Marcin Karczewski/PressFocus

Reprezentacja Polski znów zawiodła w cyklu SoN.

OSTRÓW ODJEŻDŻA

METALKAS 2. EKSTRAKLIGA

■ Energa Wybrzeże Gdańsk - Texom Stal Rzeszów 48:41

W pierwszym meczu 38:52 i bonus dla rzeszowian

WYBRZEŻE: Niels Krystian Iversen 15, Krzysztof Kasprzak 10, Tom Brennan 10, Josh Pickering 9, Adrian Gała 4, Miłosz Wysocki 0, Bartosz Tyburski 0.

STAL: Jacob Thorsell 11, Krystian Pieszczyk 8, Marcin Nowak 5, Jesper Knudsen 5, Franciszek Majewski 5, Nicki Pedersen 4, Wiktor Rafalski 3.

■ H.Skrzydłowska Orzeł Łódź - Arged Malesa Ostrów Wlkp. 39:51

W pierwszym meczu 43:47 i bonus dla ostrówian

ORZEŁ: Luke Becker 12, Oliver Berntzon 11, Mateusz Bartkowiak 5, Tomasz

Gapiński 4, Bartosz Nowak 4, Daniel Kaczmarek 2, Benjamin Basso 1.

ARGED: Tobiasz Musielak 11, Gleb Czuginow 11, Chris Holder 10, Frederik Jakobsen 9, Wiktor Jasiński 7, Sebastian Szostak 3, Gracjan Szostak 0.

1. Arged	12	22	+96
2. Polonia	11	18	+119
3. ROW	10	17	+24
4. PSŻ	11	15	-4

5. Wilki	11	15	-10
6. Stal	12	9	-47
7. Orzeł	12	9	-54
8. Wybrzeże	11	3	-124

Następne mecze, 21 lipca: Abramczyk Polonia Bydgoszcz - #OrzechowaOsada PSŻ Poznań (14.00), Cellfast Wilki Krosno - Innpro ROW Rybnik (14.00), **27.07.:** Arged - Wilki (16.30), Stal - PSŻ (16.30), **a 28.07.:** Orzeł - Wybrzeże (14.00), ROW - Polonia (14.00)

Patera zostaje w Czechach!

Barbora Krejčíková dołączyła do niespodziewanych triumfatorek Wimbledonu, pokonując w trzysetowym finale Włoszkę Jasmine Paolini.

Gdy dokładnie dwa tygodnie temu już w 1. rundzie odpadła broniąca trofeum Markéta Vondroušová, nie było chyba takich speców od tenisa, którzy wróżyliby, że okazała patera - Venus Rosewater Dish - znów pojedzie do Czech. A jednak! Wywalczyła ją Barbora Krejčíková, która siedmiomeczowy triumfalny maraton zwińczyła sobotnim zwycięstwem nad równie niespodziewaną finalistką, ulubienicą kibiców w Londynie i nad Wisłą, Jasmine Paolini 6:2, 2:6, 6:4.

To drugi wielkoszlemowy sukces w singlu 28-letniej tenisistki z Brna, która ma w dorobku siedem zwycięstw w deblu. Chyba nawet bardziej niespodziewany niż ten z 2021 roku na kortach Rolanda Garrosa w Paryżu. W ciągu pierwszych sześciu miesięcy tego roku Krejčíková wygrała w sumie siedem meczów. Następnie odniosła siedem zwycięstw z rzędu podczas dwóch tygodni na Wimbledonie. Już w 1. rundzie wyrwała trzysetowe, trzygodzinne zwycięstwo nad Veroniką Kudermietovą, a potem eliminowała m.in. Danielle Collins, Jelenę Ostapienko i Jelenę Rybakinę, choć to rywalki były faworytkami.

Bojaźliwa wersja siebie

Przed finałem z Paolini jej notowania stały już wyżej i pierwsza partia potwierdziła jej większe doświadczenie na wysokim poziomie i obycie z atmosferą wielkich meczów. Krejčíková już w pierwszym gemie przełamała Włoszkę, a jej forehand i serwis były bez zarzutu - z pierwszego podania trafiała z 90-procentową skutecznością.

Kalendarzowo rok młodsza Paolini, która jednak uro-



Barbora Krejčíková nie może uwierzyć, czego dokonała. F

dziła się tylko 17 dni później, nie przypominała walecznej tenisistki, która jako pierwsza od 8 lat i Sereny Williams w jednym roku osiągnęła finały Rolanda Garrosa i Wimbledonu; była jakąś bojaźliwą wersją siebie sprzed wielu miesięcy, gdy w trzech wcześniejszych startach na londyńskiej trawie nie wygrała ani jednego meczu.

Włoszka potrzebowała sporo czasu, by prezentować grę godną wielkoszlemowego finału, ale było już wtedy 4:1 dla Czeszki i po 35 minutach i przegranym secie zdruzgotana Jasmine skorzystała z przerwy toaletowej, by przypomnieć sobie, jak dobra potrafi być.

Wróciła odmieniona, zaczęła grać odważniej, bardziej agresywnie i nie wyglą-

dała już na zdeprymowaną jak w pierwszej odsłonie. Z jednym przełamaniem objęła prowadzenie 3:0, a jeszcze lepszym komentarzem do jej gry był uśmiech i zaciśnięta pięść po udanych akcjach.

Lacostowski gem

Krejčíková już nie przypominała pewnej siebie i swobodnie grającej zawodniczki z pierwszego seta, serwisem rzadziej już robiła krzywdę przeciwniczce i częściej posyłała piłkę w aut. Paolini prowadziła 4:1, 5:2, a w następnym gemie po raz kolejny przełamała rywalkę, która przy pierwszym setbolu wyrzuciła piłkę poza kort. Nieco ponad pół godziny wystarczyło, by obraz meczu całkowicie się zmienił.

Decydująca partia od początku miała wyrównany przebieg. Decydujący okazał się - a jakże! - lacostowski gem siódmy, przy stanie 3:3. Czeszka miała dwa break pointy. Włoszka pierwszego obroniła, co uczciła okrzykiem słyszalnym może nawet w jej rodzinnej Toskanii, ale przy drugim popełniła pierwszy w tej potyczce podwójny błąd serwisowy i Krejčíková zyskała przewagę. Pomimo wysiłków Paolini - miała dwa break pointy w 10. gemie - Czeszka utrzymała dystans i przy własnym serwisie i trzeciej piłce meczowej po godzinie oraz 56 minutach przypieczętowała sukces.

Czesi świętowali w sobotę dwa razy, bo kilka godzin później w finale debła triumfowała wieloletnia partnerka Krej-

cikovej, Katerina Siniakova - razem wygrywały Wimbledon dwukrotnie - tym razem w parze z Amerykanką Taylor Townsend. - Niesamowite. Jestem bardzo dumna z Barbory - powiedziała Siniakova.

Dzień, który zmienił jej życie

Gdy Krejčíková odebrała wspaniałą paterę od przewodniczącej All England Club, Deborah Jevans, patrzyła na słynne trofeum z wyraźnym niedowierzaniem. - To nierealne, co się właśnie wydarzyło. To zdecydowanie najlepszy dzień w mojej karierze i prawdopodobnie najlepszy dzień w moim życiu. Wciąż nie mogę uwierzyć, że tu stoję, zwyciężczyni Wimbledonu... Jak to się stało? Nie mam pojęcia - mówiła wyraźnie poruszona.

Została piątą Czeszką, która wygrała Wimbledon w singlu. Aż 9 razy triumfowała urodzona w Pradze, ale przez większość kariery reprezentująca USA Martina Navratilova, która w sobotę z trybun All England Lawn Tennis and Croquet Clubu oglądała sukces Krejčíkovej. Inne Czeszki na liście zwycięzczyń to - oprócz Vondroušovej - Petra Kvitová, która wygrała dwa razy (2011, 2014) i Jana Novotná (1998), pierwsza trenerka Krejčíkovej, która zmarła na nowotwór w 2017 roku.

Po półfinałowym triumfie nad Jeleną Rybakiną Krejčíková płakała nad swoją ukończoną mentorką. Tym razem nie było łez, tylko radość. - Dzień, w którym zapukałam do jej drzwi, zmienił moje życie - opowiadała. - Jako mała dziewczynka dałam jej list z prośbą o radę i tak zaczęła się moja przygoda z tenisem. Później wiele razy mi poma-

gała. Gdy wahałam się, czy iść drogą edukacji czy sportu, powiedziała, że widzi we mnie potencjał na zawodniczkę zawodowego touru, a przed śmiercią poprosiła, żebym wygrała dla niej turniej Wielkiego Szlema. Gdy zwyciężyłam we French Open, to było coś niesamowitego, ale myślę, że dopiero wygraną w Wimbledonie spełniłam jej testament - powiedziała Krejčíková o Novotnej.

Szalone dwa miesiące

Za triumf Czeszka otrzymała 2,7 mln funtów, czyli 3,2 mln euro. Zajmująca do tej pory 32. lokatę w światowym rankingu Krejčíková - na początku 2022 była już druga - wróci w poniedziałek do czołowej „10”.

Wcześniej triumfatorka oddała także hołd pokonanej rywalce, która została pierwszą włoską finalistką Wimbledonu, a swoim urokiem podbiła serca milionów fanów tenisa. Paolini, która ma polskie korzenie - jej babcia mieszka w Łodzi - w najbliższym notowaniu listy światowej zamelduje się na najwyższej w karierze piątej pozycji. Sezon zaczynała na 29.

- Jestem trochę smutna, chociaż staram się uśmiechać, bo dzisiaj jest nadal dobry dzień - mówiła Paolini. - Dla mnie dwa ostatnie miesiące były absolutnie szalone. To było całkiem coś nowego, co mogłam unieść tylko dzięki wsparciu rodziny i sztabu. Wimbledon jest wspaniałym turniejem, fani przez dwa tygodnie byli świetni, czułam ich wsparcie na każdym kroku, bardzo za to dziękuję. Każdą chwilę spędzoną tutaj będę miło wspominać - podkreśliła Jasmine.

W fazie głównej Wimbledonu uczestniczyły w tym roku trzy Polki. Iga Świątek, liderka światowego rankingu, odpadła w trzeciej rundzie, a Magda Linette i Magdalena Fręch - w pierwszej.

Tomasz Mucha

Barbora pękła, a Italia żałuje

Sen się spełnił, „Mamy nową królową Wimbledonu”, „Fantazja” - to niektóre tytuły czeskich mediów, w których od soboty dominującym tematem jest triumf Barbory Krejčíkovej.

„Wimbledon po raz kolejny ma niespodziewaną triumfatorkę. I znowu - podobnie jak przed rokiem - ta sensacja pochodzi z Czech! Po burzliwym sezonie wiosennym Barbora Krejčíková podbiła Londyn” - napisał dziennik „Mlada fronta Dnes”.

Portal sport.cz przypominał, że długo zanosilo się, że w tym roku w Londynie dojdzie do włoskiej inwazji, bo wysokie notowania miała nie tylko Paolini, ale też Jannik Sinner i Lorenzo Musetti. „Ale ostatecznie nową mistrzynią Wimbledonu została Krejčíková! Na tronie królowej najbardziej prestiżowego Wielkiego Szlema zastąpiła, po równie sensacyjnym występie, Markétę Vondroušová” - przypomniano.

Dziennik „Blesk” uchylił rąbką tajemnicy zza kulis.

Podkreślono, że Krejčíková dzielnie przetrwała swoje wystąpienie na korcie centralnym tuż po zakończeniu finału, ale „pękła za kulisami, gdzie położyła się łzy”. Gazeta opublikowała zdjęcie, na którym widać płaczącą tenisistkę przed tablicą z nazwiskami triumfatorek turnieju w momencie, gdy szefowa All England Lawn Tennis and Croquet Club, Debbie Jevans pokazała jej nazwisko Jany Novotnej, która była najlepsza w 1998 roku.

„Krejčíková przeżyła ten ogromny sukces, jakim jest wy-

grana w finale Wimbledonu, jak zwykły mecz. Tak, owszem, była szczęśliwa, ale dzielnie trzymała nerwy na wodzy. Kiedy jednak weszła za kulisę z mistrzowską paterą, emocje dały znać o sobie” - skomentowano.

„Nie było cudu na londyńskiej trawie” - tak z kolei podsumowały finał Wimbledonu włoskie media. „Jaka szkoda, Wimbledon pozostaje marzeniem” - podkreśliła „La Gazzetta dello Sport” w relacji z Londynu. „Tak kończy się sen pierwszej włoskiej tenisistki,

która doszła do finału Wimbledonu. To wyczyn tym bardziej niesłychany, gdy weźmie się pod uwagę, że wcześniej na trawie na Church Road nigdy nie wygrała meczu” - ocenia gazeta.

„Jaka szkoda” - „Corriere dello Sport” pisze o wielkim rozczarowaniu zawodniczki z Toskanii, która może pocieszyć się najlepszym w karierze miejscem w światowym rankingu. Z nieskrywanym smutkiem komentatorzy odnotowują, że to druga z rzędu przegrana Paolini w finale

Wielkiego Szlema po Roland Garros, gdzie pokonała ją Iga Świątek.

Premier Włoch, Giorgia Meloni, napisała w tweecie: „Jesteśmy dumni z Jasmine Paolini. Mimo porażki trafiłaś do naszych serc, udało Ci się przekazać zapał i pasję nam wszystkim, którzy Cię wspieraliśmy” - dodała szefowa rządu.

Rada samorządowa regionu Toskania ogłosiła zaraz po finale, że wręczy zawodniczkę Srebrny Sztandar, najwyższe wyróżnienie, jakie przyznaje.

(PAP)

Jan Zieliński superstar!

Nie Iga Świątek, lecz 27-letni warszawianin wywozi z Londynu trofeum. Podobnie jak w Australian Open Polak w parze z Su-Wei Hsieh triumfowali w grze mieszanej wielkoszlemowego Wimbledonu.

Wdecydującym meczu na kortach trawiastych w Londynie Polak i tenisistka z Tajwanu w finale pokonali Giuliana Olmos i Santiaga Gonzaleza z Meksyku 6:4, 6:2.

To drugi wspólny tytuł wielkoszlemowy 27-letniego warszawianina i 38-letniej Tajwanki. W styczniu tego roku triumfowali w Australian Open. Zieliński ma na swoim koncie także przegrany finał Australian Open w deblu z Hugo Nysem z Monako w 2023 roku. Hsieh siedmiokrotnie wywalczyła tytuł wielkoszlemowy w deblu.

Szybkie przełamanie

Finał rywalizacji, rozgrywanej tylko przy okazji turniejów wielkoszlemowych i w igrzyskach olimpijskich, był wyrównany, choć inicjatywa od początku była po stronie Zielińskiego i Hsieh, którzy przełamali rywali już w pierwszym gemie niedzielnej meczu, wykorzystując drugiego break-pointa.



Jan Zieliński i Su-wei Hsieh wygrali już dwa z trzech tegorocznych turniejów wielkoszlemowych.

W kolejnych gemach między duetami wywiązała się walka punkt za punkt. Polak

i Tajwanka mieli jeszcze cztery piłki na przełamanie, nie wykorzystali jednak żadnej

z nich, w tym dwóch piłek setowych. Partię na swoim koncie zapisali dopiero przy

swoim podaniu, triumfując 6:4.

Marzył o tej chwili

Druga odsłona, szczególnie jej końcówka, została praktycznie zdominowana przez Zielińskiego i Hsieh. W trzecim gemie przełamali rywali i chociaż później Meksykanie obronili cztery break-pointy, nie pozwalając rozstawionym z numerem siódmym przeciwnikom na objęcie prowadzenia 4:1, to w trzech kolejnych gemach nie zdobyli ani jednego punktu. Polsko-tajwańska para wygrała 6:2.

- To niesamowite uczucie, gra w finale Wimbledonu przy zaledwie moim trzecim podejściu do tego turnieju. Nie umiem tego nawet ubrać w słowa. Marzyłem o tej chwili, to przywilej grać na tym korcie - skomentował triumf polski tenisista.

- Jan, dziękuję za możliwość powrotu na ten kort i do finału Wimbledonu. Zawsze wspinałem się doświadczać gry przy tej publiczności na korcie centralnym - dodała Hsieh.

321,6

ZŁOTYCH

- w przeliczeniu - zarobił za triumf w Wimbledonie Jan Zieliński. Zwycięzcy miksta otrzymają premię w wysokości - łącznie - 130 tys. funtów.

Dołączył do Kubota

Zieliński zapewnił Polsce 11. wielkoszlemową wygraną, z czego aż 5 to dzieło Igi Świątek, której jednak w Wimbledonie się nie wiedzie. Warszawianin został drugim białoczerwonym po Łukaszu Kubocie, który znalazł się na liście zwycięzców Wimbledonu, najstarszego i najbardziej prestiżowego turnieju tenisowego w świecie. Kubota w 2017 roku był najlepszy w grze podwójnej z Brazylijczykiem Marcelo Melo. Był to jeden z dwóch jego triumfów w Wielkim Szlemie i jednocześnie jeden z czterech w deblu.

To jednocześnie drugie polskie zwycięstwo w mikście. Przed dwoma triumfami Zielińskiego pięć finałów w tej najmniej popularnej tenisowej konkurencji - trzy w Paryżu i dwa w Nowym Jorku - białoczerwoni (kolejno: Jadwiga Jędrzejowska, Klaudia Jans-Ignacik, dwukrotnie Marcin Matkowski i jako ostatnia Alicja Rosolska) przegrali.

(PAP)

Carlitos ustanawia rekordy

Carlos Alcaraz obronił tytuł na kortach Wimbledonu, pokonując w finale - podobnie jak rok temu - najbardziej utytułowanego tenisistę w historii, Serba Novaka Djokovicia.

Wniedzielnym finale 21-letni hiszpański tenisista pokonał Novaka Djokovicia 6:2, 6:2, 7:6 (7-4). To jego czwarty wielkoszlemowy triumf w karierze - nikt w erze open nie zdobył więcej tych prestiżowych tytułów w tak młodym wieku. O 16 lat starszy Serb ma w dorobku aż 24 wielkoszlemowe triumfy, ale w tym roku nie wygrał jeszcze żadnego turnieju.

Teraz to Carlos Alcaraz jest w centrum uwagi sportowego świata i ustanawia kolejne rekordy. Rok temu potoczył się nad Djokoviciem w wimbledońskim finale, a teraz zaledwie trzech. Obecnie w bezpośredniej rywalizacji jest 3-3.

- Ten turniej jest najpiękniejszy i to trofeum jest najpiękniejsze. Novak to niesamowicie waleczny zawodnik, wiedziałem, że będzie miał swoje szanse. Starłem się zdobywać punkty serwisem. Było ciężko, ale chciałem po prostu grać swój tenis - skomentował triumfator.

Dzięki temu Hiszpan został drugim tenisistą w erze Open, który wygrał swoje pierwsze cztery finały Wielkiego Szlema (Szwajcar Roger Federer

wygrał pierwszych siedem). Wcześniej dokonał tego w US Open w 2022 roku, na Wimbledonie w 2023 oraz w tym sezonie we French Open.

Wśród wielkich mistrzów

Pokonując ponad miesiąc temu w finale na kortach ziemnych w Paryżu Niemca Alexandra Zvereva, Alcaraz stał się najmłodszym zawodnikiem w historii, który zwyciężył na trzech różnych nawierzchniach - twardej, ziemnej i trawiastej - w imprezach tej rangi.

Teraz jest szóstym zawodnikiem ery open, czyli po 1968 roku, który w jednym sezonie triumfował we French Open i Wimbledonie. Dołączył do znajdujących się na tej elitarnej liście Roda Laverę, Bjornę Borgę, Rafaela Nadalę, Federera i Djokovicia.

- To dla mnie ogromny zaszczyt być wśród graczy, którzy w tym samym roku wygrali Roland Garros i Wimbledon. To wielcy mistrzowie. Nie uważam się jeszcze za mistrza, nie takiego jak oni, ale wciąż będę kroczył swoją ścieżką i kontynuował swoją podróż - stwierdził urodzony 21 lat temu w El Palmar w pobliżu Murcji Carlos.



Carlos Alcaraz ma dopiero 21 lat, ale już po raz drugi z rzędu pokonał w finale Wimbledonu Novaka Djokovicia.

Szybkie dwa sety

Początek niedzielnej finału, które w sumie trwał dwie i pół godziny, należał do Alcaraza. Już w pierwszym, najdłuższym 14-minutowym gemie Hiszpan wykorzystał piątego break-pointa. Później pewnie utrzymywał swoje podanie, dodając drugie przełamanie. W szóstym gemie obronił break-pointa. Djoković zdołał jeszcze utrzymać podanie, ale niżej notowany tenisista przy swoim serwisie zamknął premierową odsłonę, wykorzystując drugą piłkę setową.

Druga partia miała bardzo podobny przebieg. Ponownie Hiszpan przełamał

Serba już w pierwszym gemie, a następnie spokojnie utrzymywał własne podanie. W siódmym gemie wykorzystał pierwszego break-pointa, po czym nie dał rywalowi szans przy swoim serwisie i wygrał kolejnego seta 6:2.

Kompletny tenis

Djoković nie powiedział jednak ostatniego słowa i w trzeciej odsłonie zaczął grać lepiej, co w połączeniu z częstszymi błędami ze strony obrońcy tytułu dało wyrównaną walkę. W końcówce Alcaraz przełamał rywala i serwował na zwycięstwo w meczu, prowa-

dził już 40:0. W kolejnych akcjach zanotował jednak serię prostych błędów, co skutkowało przełamaniami powrotnym. Wynik, jak się później okazało decydującej partii, rozstrzygnął tie-break. Hiszpan wciąż miał niewielkie problemy z pierwszym serwisem, ale okazał się minimalnie lepszy, wygrywając 7-4.

- Oczywiście nie jest to rezultat, którego oczekiwałem. Szczególnie w dwóch pierwszych setach poziom meczu nie był wystarczający, by nawiązać wyrównaną walkę. Carlos zagrał znakomicie, zaprezentował kompletny tenis. Zdecydowanie jest zasłużonym zwycięzcą - powiedział Novak Djoković podczas ceremonii wręczenia nagród. Wimbledon wygrywał w latach 2011, 2014-15, 2018-19, 2021-22. W tym sezonie walczył o ósmy tytuł, który byłby wyrównaniem rekordu Federera.

Bez zmian w czołówce

W puli nagród 137. edycji Wimbledonu była rekordowa kwota 50 mln funtów. Alcaraz za triumf zarobi 2,7 mln. W poniedziałkowym notowaniu nie dojdzie do

zmian w czołowej trójce - Włoch Jannik Sinner, który odpadł w ćwierćfinale, pozostanie liderem, Djoković wciąż będzie drugi, a Alcaraz - trzeci. Hubert Hurkacz, który w Londynie skreżował w drugiej rundzie z powodu kontuzji kolana, niezmiennie będzie zajmował 7. miejsce.

WYNIKI FINAŁÓW

■ SINGIEL KOBIET: Barbora Krejčíková (Czechy, 31) - Jasmine Paolini (Włochy, 7) 6:2, 2:6, 6:4

■ SINGIEL MĘŻCZYZN: Carlos Alcaraz (Hiszpania, 3) - Novak Djoković (Serbia, 2) 6:2, 6:2, 7:6 (7-4)

■ DEBEL KOBIET: Katerina Siniakova, Taylor Townsend (Czechy, USA, 4) - Gabriela Dabrowski, Erin Routliffe (Kanada, Nowa Zelandia, 2) 7:6 (7-5), 7:6 (7-1)

■ DEBEL MĘŻCZYZN: Henri Heliövaara, Henry Patten (Finlandia, W. Brytania) - Jordan Thompson, Max Purcell (Australia, 15) 6:7 (7-9), 7:6 (10-8), 7:6 (11-9)

■ MIKST: Jan Zieliński, Su-wei Hsieh (Polska, Tajwan, 7) - Santiago Gonzalez, Giuliana Olmos (Meksyk) 6:4, 6:2

Z wyprawką dla córki

Wyjazd dla samego uczestnictwa mnie nie interesuje – przekonuje rybnicki džudoka Piotr Kuczera. Chce przywieźć ze stolicy Francji medal.

Będzie to dla niego drugi turniej olimpijski. Ten w Tokio nie był udany. Piotr Kuczera (wtedy walczył w kat. 90 kg) przegrał przez ippon z Gruzinem Łaszą Bekaurim w pierwszej rundzie i odpadł.

Wicemistrz Europy z 2022 r., startujący obecnie w Rybniku, a w poniedziałek udajemy się na tygodniowe zgrupowanie do Cetniewa. Potem jeszcze wrócimy tutaj i 27 lipca wylatujemy na igrzyska. Na razie wszystko przebiega bardzo dobrze – informuje zawodnik Kejza Team Rybnik.

- Na razie nie czuję stresu. Kończymy etap przygotowań w Rybniku, a w poniedziałek udajemy się na tygodniowe zgrupowanie do Cetniewa. Potem jeszcze wrócimy tutaj i 27 lipca wylatujemy na igrzyska. Na razie wszystko przebiega bardzo dobrze – informuje zawodnik Kejza Team Rybnik.

Przed rozpoczęciem konferencji prasowej, która odbyła się w jednym z rybnickich centrów handlowych, trener zawodnika (i jednocześnie prezes klubu) Artur Kejza podkreślił, że już sam start w Paryżu jest sukcesem.



Piotr Kuczera liczy, że po igrzyskach jego popularność jeszcze wzrośnie.

- Super, że on chce walczyć o medal. Jednak dla mnie sukcesem już jest, że zdobył kwalifikację olimpijską, gdyż dokonał tego w pół roku i po drodze wygrał pojedynki z takimi zawodnikami, z którymi wcześniej długo nie zwycię-

żał. Cieszę, że Piotr wyszedł z tych wszystkich kontuzji, urazów, które miał i zdobył kwalifikację. W jego przypadku nic nie dzieje się łatwo - powiedział Kejza.

Zawodnikowi niedawno urodziła się córka. Dlatego w piątek wiceprezydent

Rybnika Wojciech Kijańczyk wręczył džudocy symboliczną wyprawkę. Ciekawostką jest, że prezydent miasta także nazywa się Piotr Kuczera, ale to tylko zbieżność.

(PAP)

DO IGRZYSK
11 DNI



Ostatni rosyjski zapaśnik – i już go nie ma

Szamil Mamedow, ostatni rosyjski zapaśnik, który rozważył przyjęcie zaproszenia przez światową federację i MKOl do startu w paryskich igrzyskach, zrezygnował z występu „w związku z powracającą kontuzją” - podały lokalne media, powołując się na informację krajowego związku.

Mamedow był na opublikowanej ostatnio liście sportowców z Rosji i Białorusi, którzy mieli spełniać kryterium neutralności i zdecydować się na start w Paryżu. Brązowy medalista ubiegłorocznych MŚ miał - zdaniem federacji - swobodnie zdecydować, czy wystąpi.

Według MKOl Mamedow jest 20. rosyjskim sportowcem, który odrzucił możliwość rywalizacji o olimpijskie laury. Olimpijska centrala, po początkowym wykluczeniu sportowców obu krajów ze wszystkich imprez na świecie wskutek inwazji Rosji na Ukrainę w lutym 2022 r., stopniowo przywracała ich do startów pod flagą neutralną i po spełnieniu rygorystycznych warunków oraz umożliwiających starty drużynowe i w grach zespołowych.

Z 36 zaproszonych Rosjan pozostało 15. Mają startować tylko w tenisie (7), kolarstwie i kajakarstwie (po 3), skokach na trampolinie (1) i pływaniu (1).

AZJA PŁACI SOWICIE, POLSKA DAJE MIESZKANIA

■ Hongkong, Singapur i Tajwan to według tygodnika „Time” kraje, które najhojniej nagrodzą mistrzów olimpijskich z Paryża. Złoty medalista z Hongkongu otrzyma 750 tys. dol., o 50 tysięcy mniej dostanie mistrz Singapuru, a 600 tys. dol. czeka na „złotego” Tajwańczyka.

Singapur wycenił także złoto w dyscyplinie drużynowej na 1,4 mln dol., a w zespole - np. sztafety lekkoatletyczne czy badmintonowe i tenisowe deble oraz miksty - na 1,05 mln. dol. Sponsorem nagród w Hongkongu są oficjalne zakłady bukmacherskie, a w Singapurze odpowiedzialnik polskiego Totalizatora Sportowego. Na Tajwanie (Chińskie Tajpej) nagrody za ewentualne medale sfinansowane zostaną ze specjalnego programu rządowego.

Do tej pory Hongkong wywalczył dwa złote medale w letnich IO, w tym jeden w Tokio - mistrzem został florecista Ka Long Cheung. Jedynym złotym medalistą w historii startów Singapuru w IO jest pływak Joseph Schooling (2016). Tajwan ma 7 złotych medali, w tym dwa w Tokio - w badmintonie i w podnoszeniu ciężarów.

Dla porównania Amerykański Komitet Olimpijski, a także Pa-

raolimpijski nagrodzi każdego złotego medalistę kwotą w wysokości zaledwie 37,5 tys. dol. Na ekstradodatek mogą liczyć przedstawiciele zapasów, którzy za mistrzostwo otrzymają od krajowej federacji 250 tys. dol. i pływacy - 75 tys. dol. Polski Komitet Olimpijski tych, którzy przywieżą ze stolicy Francji złoto, wynagrodzi sowicie - mieszkaniem dwupokojowym, kwotą 250 tys. złotych oraz diamentem, obrazem i voucherem na wakacje. Na mieszkanie, ale jednopokojowe, liczyć mogą też przedstawiciele sportów liczących od dwóch do siedmiu osób. Pozostałe nagrody finansowe i rzeczowe są takie same, jak w sportach indywidualnych. W przypadku zdobycia dwóch medali nagrody rzeczowe nie ulegną podwojeniu, ale premia finansowa już tak.

Dla przedstawicieli sportów zespołowych przewidziano 2 miliony złotych do podziału za złoto, a każdy z członków drużyny otrzyma diament, obraz i voucher na wakacje. Te same nagrody rzeczowe dostaną też trenerzy medalistów we wszystkich sportach, plus premie finansowe - 100 tys. za mistrzostwo.

W 2021 roku w Tokio polscy sportowcy zdobyli 14 medali, w tym cztery złote.

MURAL DLA ALEKSANDRY

■ Mural poświęcony Aleksandrze Mirosław, mistrzyni i rekordzistce świata we wspinaczce na czas, można już oglądać od strony ulicy Wieniawskiej na kamienicy przy Krakowskim Przedmieściu 55 w Lublinie.

Autorem projektu jest Michał Ćwiek, nauczyciel akademicki w Instytucie Sztuk Pięknych UMCS. Mural powstał w ramach jego pracy doktorskiej i jest wyrazem uznania dla sportowych osiągnięć rodowitej lublinianki, która przygotowuje się do startu w igrzyskach w Paryżu. - Usytuowanie na ścianie zabytkowej kamienicy w centrum miasta ma dać odczucie, jak potężna jest skala tego, czego dokonuje drobna dziewczyna,

mierząca 162 cm, będąca jednak tytaniczną siłą i dynamiką - powiedział projektant. Podczas ubiegłorocznych wrześniowych zawodów w Rzymie, które były europejskimi kwalifikacjami do Paryża, Mirosław czasem 6,24 ustanowiła rekord świata we wspinaczce na czas. Swoje rekordowe wyniki poprawiała już osiem razy. Podczas tokijskiej olimpiady, gdzie punktowana była wspinaczka w wieloboju, zajęła 4. miejsce, choć trasę na szybkość zdecydowanie wygrała. Ponieważ w Paryżu wspinaczka sportowa na czas będzie odrębną konkurencją, rekordzistka świata z Lublina jest jedną z polskich medalowych nadziei.



Zdjęcia: facebook.com/Krzysztof.Zuk

MINISTER PŁYWAŁA W SEKWANIE

■ Francuska minister sportu Amelie Oudea Castera, zdecydowała się na kąpiel w Sekwanie, aby udowodnić, że rzeka w stolicy jest już wystarczająco czysta i gotowa do organizowania imprez pływackich w ramach igrzysk. Castera została sfilmowana przez stację BFM TV, gdy przez krótki czas pływała w Sekwanie w pobliżu mostów Aleksandra III i Inwalidów.

Na Sekwanie ma się w ramach igrzysk odbyć triathlon i maraton pływacki. Jakość wody sprawa organizatorom sporo problemów. Jednak ostatnio przeprowadzone badania wykazały, że jej jakość jest zadowalająca. Odpowiada normom kąpielowym w „dziesięciu lub nawet jedenastu dniach z ostatnich dwunastu” - napisano w komunikacie. Gdyby zawartość bakterii w rzece przekroczyła dopuszczalny limit,

organizatorzy igrzysk mają przygotowane alternatywne rozwiązania. Pływacy długodystansowi mogliby rywalizować w podpariskim Vaires-sur-Marne, gdzie odbędą się zawody wioślarskie i kajakarskie. Natomiast w triathlonie - w skrajnych przypadkach - przepisy dopuszczają rywalizację (wówczas już w duathlonie) bez części pływackiej. Ceremonia otwarcia igrzysk odbędzie się nad Sekwaną 26 lipca.

TYSIĄCE BEZ AKREDYTACJI

■ Po przeprowadzeniu przez służby setek tysięcy dochodzeń administracyjnych, w przypadku 3512 osób władze nie wydały zgody na akredytację olimpijską - potwierdził minister spraw wewnętrznych Francji Gerald Darmanin. Generalnie powodami odmów była obawa o to, że mogłyby stanowić zagrożenie dla bezpieczeństwa imprezy.

Akredytacji odmówiono m.in. 130 osobom już figurującym w aktach służb ze względu na bezpieczeństwo państwa, a także 16 innym podejrzanym o kontakty z radykalnymi organizacjami islamskimi oraz dużej grupie znanych osób „bliskich islamskim, ultralewicowemu i ultrapravicowemu kręgom, które są pod obserwacją”.

Szef resortu ujawnił także, że w sumie blisko milion osób - sportowcy, trenerzy, dziennikarze, wolontariusze, prywatni agenci ochrony czy nawet osoby mające uczestniczyć w ceremonii otwarcia igrzysk (26 lipca - 11 sierpnia) i igrzysk paraolimpijskich (28 sierpnia - 8 września) - było przedmiotem dochodzenia związanego z bezpieczeństwem.



Słoweniec zmierza po trzecie zwycięstwo w „Wielkiej pętli”.

Dublet lidera w Pirenejach!

Tadej Pogacar wygrał 14. i 15. etap Tour de France.

Oba triumfy Słoweniec odniósł po samotnych akcjach na ostatnich, prowadzących pod górę kilometrach. Zarówno w sobotę, jak i w niedzielę, jako drugi na metę wjeżdżał jego najgroźniejszy rywal, Jonas Vingegaard (Visma). Przed trzecim, ostatnim tygodniem rywalizacji Duńczyk, który wygrał dwie poprzednie edycje, traci do lidera już ponad trzy minuty.

Pireneje, które stanowią naturalną granicę między Francją a Hiszpanią, to góry piękne, dzikie, inne niż Alpy i o wiele rzadziej od nich odwiedzane. Zachwycają krajobrazami, światem roślin i zwierząt, bogactwem form skalnych i jezior. To właśnie tu w weekend ścigali się kolarze.

Góra Polaków dla Słowenca

Sobotni krótki (niecałe 152 km), ale niezwykle trudny (ponad cztery tysiące metrów przewyższenia) odcinek do półmetka tylko nieznacznie się wznosił. Potem jednak rozpoczynał się długi i stromy podjazd pod Tourmalet na wysokość 2115 m - jedną z najsłynniejszych kolarskich przełęczy. Po zjeździe było nieco łatwiej, bo Hourquette d'Ancizan to premia górską ledwie drugiej kategorii, ale na koniec czekało Pla d'Adet, gdzie w przeszłości wygrywali Zenon Jaskuła (1993) i Rafał Majka (2014).

Ten etap został poprosowo rozegrany przez za-

wodników UAE Team Emirates, którzy po raz kolejny udowodnili, że kolarstwo to przede wszystkim sport drużynowy. Każdy z sześciu kolegów lidera miał bowiem udział w kolejnym zwycięstwie Tadeja Pogacara.

Dyktujący tempo w pelotonie Niemiec Nils Politt i Belg Tim Wellens zadbali o to, żeby ucieczka dnia nie odjeżdżała za daleko i można ją było dogonić. W końcowej części za robotę wzięli się zaś specjaliści od jazdy w górach. Najpierw, dzięki pracy Rosjanina Pawła Siwakowa i Hiszpana Marka Solera, niemal wszyscy śmiałkowicie zostali dogonieni, a potem Portugalczyk Joao Almeida, który wyszedł na czoło, w znaczący sposób ograniczył grupę najmocniejszych.

Liczy się tylko trójka

Następnie Pogacar szepnął słówko Brytyjczykowi Adamowi Yatesowi, a ten po chwili zaatakował. To zmusiło do pracy Amerykanina Matteo Jorgensona (Team Visma), który dotąd pomagał Jonasowi Vingegaardowi. I kiedy Pogacar ruszył, co miało miejsce niecałe pięć kilometrów przed końcem, to Duńczyk, jego główny rywal, nie był w stanie dostrzymać mu koła. Dodatkowo Słowenca wspomógł jeszcze Yates. Nic więc dziwnego, że lider, który wygrał drugi etap podczas tegorocznej Wielkiej Pętli, dziękował drużynie. - Jestem bardzo szczęśliwy

z powodu tego zwycięstwa. Jeśli utrzymamy tę pozytywną energię, to będziemy w stanie osiągnąć jeszcze więcej - cieszył się Pogacar.

W sobotę o 39 sek. wyprzedził Vingegaarda, a o 1.10 trzeciego na mecie, Belga Remco Evenepoela (Soudal Quick-Step). W walce o końcowe zwycięstwo liczą się tylko ci trzej kolarze, bo z rywalizacji po kraksie na czwartkowym etapie wycofał się Słoweniec Primož Roglič (Red Bull-BORA-hansgrohe).

Duńczyk nadział się na kontrę

Niedzielną rywalizacja to blisko 200 kilometrów i niemal pięć tysięcy metrów przewyższenia, na które złożyło się pięć pirenejskich wspinaczek, z tą najtrudniejszą - na Plateau de Beille - na końcu. Wcześniej wygrywali tu między innymi Marco Pantani czy Alberto Contador. Znaczący znowu coś tylko dla orłów!

Tym razem za kontrolę nad długim, wyczerpującym, upalnym etapem wzięła się grupa Visma. I to udanie, bo koledzy duńskiego wicelidera trzymali na bezpieczny dystans groźną ucieczkę. Kiedy zaś doszło do finałowego podjazdu, to Jorgenson tak podkręcił tempo, że wytrzymali je tylko Vingegaard, Pogacar i Yates oraz Evenepoel i jego pomocnik Mikel Landa (Soudal Quick-Step). Sześciu kolarzy, po dwóch z trzech ekip, najlepszych z najlepszych.

Było wiadomo, że Vingegaard będzie chciał wykończyć pracę drużyny. Duńczyk nie czekał, jak dzień wcześniej Słoweniec, i zaatakował już kilkanaście kilometrów przed szczytem. Tyle że nie udało mu się odzyskać Pogacara. Ten jechał tuż za nim i tak, doganiając kolejnych uciekinierów, powiększał przewagę nad resztą stawki.

Nieco ponad pięć kilometrów przed końcem, kiedy sami zostali z przodu, Słoweniec skutecznie zaatakował. Szybko zostawił Duńczyka z tyłu, tym samym po raz kolejny potwierdzając, że to właśnie on jest najmocniejszy w tym wyścigu. Wyprzedził go o ponad minutę, trzeci - jak dzień wcześniej - był Evenepoel, który stracił blisko trzy minuty.

Aktywny "Kwiat"

- Nie spodziewałem się, że wygram oba pirenejskie etapy - przyznał Pogacar. - Teraz jestem dużo bardziej spokojny, bo mam odpowiednią przewagę i skupiam się na ostatnim tygodniu - dodał. Ta przewaga to ponad trzy minuty nad Vingegaardem i ponad pięć nad Evenepoelem.

Aktywny na obu pirenejskich etapach był jedyny Polak w tegorocznym Tour de France. Michał Kwiatkowski (Ineos Grenadiers) trzeci raz z rzędu znalazł się w ucieczce dnia. W sobotę najlepsi dogonili przygotowującego się do igrzysk w Paryżu reprezentanta naszego kraju dopiero na końcowym podjeź-

dzie, natomiast następnego dnia był w odjeździe tylko do wspinaczki pod drugą premię górską.

Wyniki 14. etapu, Pau - Saint-Lary-Soulan (151,9 km):

1. Tadej Pogacar (Słowenia/UAE Team Emirates) 4:01.51, 2. Jonas Vingegaard (Dania/Visma) strata 39 s, 3. Remco Evenepoel (Belgia/Soudal Quick-Step) 1.10, 4. Carlos Rodriguez (Hiszpania/Ineos Grenadiers) 1.19, 5. Giulio Ciccone (Włochy/Lidl-Trek) 1.23, 6. Santiago Buitrago (Kolumbia/Bahrain Victorious), 7. Adam Yates (W. Brytania/UAE Team Emirates) obaj ten sam czas, 8. Felix Gall (Austria/AG2R La Mondiale) 1.26, 9. Matteo Jorgenson (USA/Visma) 1.29, 10. Derek Gee (Kanada/Israel-Premier Tech) ten sam czas... 45. Michał Kwiatkowski (Ineos Grenadiers) 15.25.

Wyniki 15. etapu, Loudenvielle - Plateau de Beille (197,7 km):

1. Pogacar 5:13.55, 2. Vingegaard strata 1.08, 3. Evenepoel 2.51, 4. Mikel Landa (Soudal Quick-Step) 3.54, 5. Joao Almeida (Portugalia/UAE Team Emirates) 4.43, 6. Yates 4.56, 7. Buitrago 5.08, 8. Rodriguez ten sam czas, 9. Richard Carapaz (Ekwador/EF Education-Easy Post) 5.41, 10. Gall 5.57... 70. Kwiatkowski 41.00.

Klasyfikacja generalna:

1. Pogacar 61:56.24, 2. Vingegaard strata 3.09, 3. Evenepoel 5.19, 4. Almeida 10.54, 5. Landa 11.21, 6. Rodriguez 11.27, 7. Yates 13.38, 8. Ciccone 15.48, 9. Gee 16.12, 10. Buitrago 16.32... 46. Kwiatkowski 2:07.07.

Grzegorz Kaczmarzyk

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PONIEDZIAŁEK, 15 LIPCA

TVP 1

20.15 Przegląd wydarzeń

TVP SPORT

20.15 Pn: Euro - podsumowanie (na żywo), 22.05 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT 1

9.00 Cafe Euro Cast, 11.00 Tenis: podsumowanie Wimbledonu, 12.00 1. runda ATP w Hamburgu (na żywo)

EUROSPORT 1

13.45 Kolarstwo: 3. etap Tour de l'Ain, 20.30 Żużel: liga angielska, Ipswich Witches - Belle Vue Aces (na żywo)

EUROSPORT 2

8.00, 13.30 Snooker: 1. dzień Shanghai Masters (na żywo)

PRYMAT WŁOSZKI

■ Elisa Longo Borghini wygrała Giro d'Italia, prowadząc od pierwszego etapu.

Po sobotnim, najtrudniejszym odcinku wyścigu z finałowym podjazdem pod Blockhaus (ponad 16 km o średnim nachyleniu 8 proc.), ze zwycięstwa cieszyła się Australijka Neve Bradbury. Zawodniczka grupy Canyon/SRAM samotnie minęła liny mety. Za jej plecami rozgrywała się walka o zwycięstwo w klasyfikacji generalnej. Liderka Elisa Longo Borghini jechała razem z wiceliderką, Belgijką Lotte Kopecky (Team SD Worc-Protime). Na finiszu ta ostatnia okazała się lepsza, zmniejszając stratę do ledwie sekundy.

Ostatni, ósmy etap, który kończył się w miejscowości L'Aquila, wygrała Kimberley Pienar (AG Insurance - Soudal Team). Reprezentantka Mauritiusa okazała się najszybsza z trzysobowej ucieczki. Czwarta była Longo Borghini, która w prowadzącej pod górę końcówce oderwała się od zmęczonej Kopecky. Belgijka straciła do Włoszki 20 sek., ale utrzymała drugie miejsce w „generalce”. Trzecie zajęła Bradbury.

- To był niesamowity epilog wspianego tygodnia. Lubię takie sytuacje, jazdę pod presją, walkę łokieć w łokieć. Zaczęłam z jednosekundową przewagą, ale byłam zmotywowana, by dać z siebie wszystko i wszyscy w zespole mnie wspierali. Jestem dumna z tego, czego dokonałam - podkreśliła zwyciężczyni 35. edycji Giro d'Italia kobiet.

Startujące w tym wyścigu Polki zajęły odległe pozycje. Dominika Włodarczyk (UAE Team ADQ) ukończyła imprezę na 28. miejscu (strata 44.35), Agnieszka Skalniak-Sójka (Canyon-SRAM) była 50. (1:21.54), a Marta Jaskulska (Ceratizit-WNT) 81. (2:02.00).

(g)

Sport

Adres: 40-013 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Szef redakcji/Redaktor naczelny

Andrzej WASIK

Redaktor wydania Tomasz MUCHA

e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl

Wydawca

Edicom sp. z o.o.

ul. Hagera 41

41-800 Zabrze

Prezes Ryszard Halemba

Rekord Rabsztyn wisi na włosku

Pia Skrzyszowska pobięła w Szwajcarii na 100 m ppt. tylko o 0,01 sek. wolniej od 44-letniego rekordu Polski. Na płotkarskich 400 metrach własny rekord Europy wyśrubowała Femke Bol.

Swietną formę zaprezentowała podczas mityngu z cyklu World Athletics Continental Tour Challenger w La Chaux-de-Fonds Pia Skrzyszowska – nasza płotkarka w finale zajęła drugie miejsce, uzyskując 12,37.

Stadion w tej szwajcarskiej miejscowości uważany jest za najbardziej sprzyjający sprinterom w Europie ze względu na położenie na wysokości blisko 1000 m n.p.m. i szybką bieżnię.

Skrzyszowska już w biegu eliminacyjnym spisała się znakomicie. Uzyskała 12,42, czym wyrównała swoje najlepsze osiągnięcie z tego sezonu. W finale była jeszcze szybsza. Na metę przybiegła druga i uzyskała znakomity rekord życiowy 12,37 przy dopuszczalnym wietrze +1,6 m/s. To czas słabszy zaledwie o 0,01 sekundy od rekordu kraju, a dawniej też rekordu świata, Grażyny Rabsztyn z 1980 roku.

I właśnie wynik 12,36 uzyskała zwyciężczyni Nadine Viser – Holenderka w niedzielę dwukrotnie poprawiała rekord kraju, gdyż już w eliminacjach osiągnęła 12,42.

Wydarzeniem mityngu był rekord Europy na 400 m ppt. Holenderka Femke Bol uzyskała na tym dystansie znakomite 50,95



Femke Bol jest pierwszą Europejką, która na 400 m przez płotki zeszła poniżej 51 sekund.

sek. Poprzedni rekord Starego Kontynentu także należał do Bol i wynosił 51,45. Szybciej w historii pobięła tylko rekordzistka świata Amerykanka Sydney McLaughlin-Levrone, która 30 czerwca w Eugene uzyskała czas 50,65.

Holenderka będzie rywalizować z Amerykanką o złoty medal igrzysk w Paryżu. Trzy lata temu w Tokio triumfowała McLaughlin-Levrone przed swoją rodaczką Dalilah Muhammad oraz Bol. Szwajcarka Mujinga Kambundji wygrała 100

m, poprawiając rekord mityngu na 10,90. Druga była jej rodaczka Salome Kora, która uzyskała 10,95. Wśród mężczyzn najlepszy był Benjamin Richardson z RPA, który poprawił „życiówkę” z 10,08 na 9,86.

(P)

65

LEKKOATLETÓW
będzie liczyć reprezentacja Polski na igrzyska w Paryżu, w tym rezerwowi, taką informację podała na portalu X statystyk Tomasz Spodenkiewicz (@nedops)

KILJAN ZWYCIĘSKI

■ Cenne zwycięstwo odniósł w Nowym Mieście nad Metują przygotowujący się do olimpijskiego startu płotkarz Krzysztof Kiljan. Polak po znakomitej postawie na finiszu triumfował w 46. edycji czeskiego mityngu mającego w tym sezonie rangę World Athletics Continental Tour Bronze. Płotkarz z Warszawy triumf okraślił czasem 13,59, czyli najlepszym w tym sezonie. Drugie miejsce w konkursie rzutu młotem zajęła Katarzyna Furmanek – 69,16, wygrała Amerykanka Janee' Kassanavold – 73,85.

SZYBKI SZYMAŃSKI

■ Najbardziej wartościowy wynik mistrzostw Polski U-23 w Lublinie uzyskał płotkarz Jakub Szymański. Olimpijczyk z Paryża pewnie wygrał rywalizację na 110 m ppt. – mimo drobnego błędu na przedostatnim płotku uzyskał 13,31. To drugi najlepszy rezultat w jego karierze.

W finałowym biegu na 400 m nie zawiedli olimpijczycy na Paryż, Igor Bogaczyński i Maksymilian Szwed. Na ostatniej prostej biegli obok siebie, a na mecie dzielili ich zaledwie 0,01 sek. Wygrał i obronił tytuł najlepszego młodzieżowca w kraju Bogaczyński w czasie 46,47, drugi na mecie Szwed uzyskał 46,48, a brąz wywalczył Patryk Grzegorzewicz – 47,28. Bieg kobiet na dystansie jednego okrążenia wygrała Kornelia Lesiewicz – 54,12, przed Martyną Guzowską – 54,27 i Aleksandrą Belowską – 54,66.

ZMARŁ ROMAN WSZOŁA

■ Polski Związek Lekkiej Atletyki poinformował, że zmarł Roman Wszola – wychowawca młodzieży, nauczyciel oraz trener, który doprowadził swego syna Jacka do podium olimpijskiego. Słynne były ich wspólne treningi na specjalnie polewanym wodą rozbiegu przed igrzyskami w Montrealu, podczas których 20-letni Wszola wywalczył złoto. Ze swoim synem wywalczył w sumie dwa medale igrzysk (także srebro w 1980) i doprowadził go do rekordu świata.

Kałucka druga w Chamonix

WSPINACZKA SPORTOWA

Natalia Kałucka zajęła we francuskim Chamonix drugie miejsce w trzecich w sezonie zawodach Pucharu Świata we wspinaczce sportowej na czas. Polka, która w eliminacjach pobięła najszybciej (6,64 s), w finale popełniła błąd na jednym z pierwszych chwytów i przegrała z Chinką Shaogin Zhang.

Zarówno mistrzyni świata Aleksandra Mirosław, jak i bliźniaczka Natalii – Aleksandra Kałucka, które wystąpią w igrzyskach w Paryżu, nie wzięły udziału w tych zawodach.

W 1/8 finału Natalia Kałucka, mistrzyni świata z 2021 roku i złota medalistka ubiegłorocznych Igrzysk Europejskich, wygrała (6,81) z Amerykanką Isis

Rothfork, w ćwierćfinale ten sam czas wystarczył jej do pokonania Włoszki Giulii Randi, a w półfinale, choć nie ustrzegła się błędów, wynikiem 7,94 była lepsza od Koreanki Jimin Jeong. W finale, którego Polka nie ukończyła, Chinka Zhang uzyskała czas 6,60.

Liderką klasyfikacji generalnej PŚ jest Natalia Kałucka – 2220 pkt, przed Zhang – 1495, a trzecie jest Aleksandra Kałucka – 1415, zaś Mirosław zajmuje 8. lokatę – 1000 pkt za zwycięstwo w pierwszych zawodach w sezonie w Wujiang.

Wśród mężczyzn zwyciężył Amerykanin Samuel Watson, który w kwalifikacjach miał 5,03, a w finale wygrał czasem 6,24 z Chińczykiem Xinshang Wangie (7,76).

(PAP)



Natalia Kałucka.

Fot. SPP/SPA/USA/PresFocus

Szwedzi najlepsi, awans Polaków

GOLF

Swedzi wygrali drużynowe mistrzostwa Europy, które odbyły się na włoskim polu Royal Park I Roveri Golf Club. Z niższej dywizji do grupy mistrzowskiej awansowali Polacy.

W finale pięciodniowej rywalizacji pod Turynem zwycięski zespół w składzie: Simon Hovdal, Algot Klein, Daniel Svärd, Jakob Melin, Albert Hansson i Lucas Augustsson pokonał Holandię. Brąz wywalczyli Niemcy.

W rozegranym w Hiszpanii czempionacie kobiet triumfowały Niemki, które finałowe starcie stoczyły z Francuzkami. W zespole zwyciężczyń zaprezentowały się: Charlotte Back, Paula Schulz-Hans-

sen, Helen Briem, Celina Sattelkau, Chiara Horder. Trzecie miejsce zajęli Angielki.

Drużynowe mistrzostwa Europy mężczyzn i DME juniorów dywizji 2 z udziałem 21 drużyn z 15 krajów przeprowadzono w Kraków Valley G&CC. Na polu w Paczółtowicach świetnie spisał się seniorski zespół w składzie: Maksymilian Biały, Franciszek Dudek (obaj OUR Golf Club), Jan Rybczyński (Kalinowe Pola), Konstanty Łuczak (Open GC), Nikolas Tymirski (Sobienie Królewskie) i Antoni Hawkins (Rosa Private GC), zajmując trzecie miejsce i zapewniając biało-czerwonej reprezentacji awans do grupy mistrzowskiej. Była to największa z imprez Europejskiej Federacji Golfa rozgrywana w tym roku w Polsce.

(PAP)